

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, niedziela, 20 maja 1945

Nr 82

Na Święta Ludowe

Po pięcioletniej okupacji hitlerowskiej wieś polska obchodzi uroczyste w Zielone Świątki swoje doroczne Święta Ludowe.

Jak corocznie w okresie przedwojennym, tak obecnie w wolnej Polsce lud polski wyjdzie ze swoich zagród i wsi i wystąpi publicznie na Święta Ludowe, by wykazać nie tylko swoje istnienie, jak to miało miejsce w okresie przed wojną, ale by demonstrować wobec całej Polski, że jako rzeczywisty gospodarz ziemi polskiej, bierze we współwładztwo nową Polskę, kładąc trwałe podwaliny pod jej budowę. Jest to pierwsze, inauguracyjne Święto Ludowe w wolnej Polsce i dlatego wieś polska specjalną przywiązuje wagę do tego święta, gdyż na nim chłop polski wygłosi publicznie swoje credo polityczne i określi wyraźnie swój stosunek do różnych zagadnień natury politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Próby rozwiązania problemu ludowego w historii polskiej zawsze okazywały się spóźnionymi. Konstytucja 3 maja nastąpiła za późno, wystąpienie Kościuszki za późno; w 20-lecie naszej niepodległości też nie miało dość siły do rozwiązania tego niecierpiącego zwłoki problemu. Nie dopuszczał do tego ograniczony, egoistyczny element błękitnej krwi, ta „wyższa rasa” ludzi i ich sługusy, element wyszereżony, powołany przez los do „wyższych celów”, to znaczy gorowania, patronowania i sprawowania rządów nad „wieśniakami” polskimi. Ci ludzie wszystko robili, by chłopu nie dopuścić do współwładztwa w sprawowaniu rządów w państwie polskim.

Dzisiaj, kiedy nastąpiło rozwiązanie problemu ludowego bez reszty, chłop polski bez przeszkód bierze losy państwa w swoje ręce. Wieś polska nie spóźni się, ale jako masa, świadoma swej roli i posłannictwa narodowego, nie tylko nie przeoczy nic co dla utwardzenia bytu państwowego jest potrzebne, ale odrobi to, co inni dla prywaty, w obawie utraty władzy na rzecz szerszych warstw ludu polskiego utracili z majątku narodowego. Odzyskuje na zachodzie ziemię praocjów, bierze ją w swoje władanie i przywraca ją znowu Polsce. Chłop polski zdaje sobie sprawę z tego, że nie wolno mu w tej pracy spóźnić się, bo w historii Polski chce być bez zarzutu.

Lud polski zrozumiał już dawno swoją misję historyczną — a dziś nadszedł czas realizacji dawno wysuwanych planów, zadań i postulatów.

To pierwsze Święto Ludowe w wolnej Polsce jest dniem publicznej demonstracji misji państwowo-twórczej. Na tym dorocznym święcie wieś wyjawiając publicznie swój stosunek do Państwa oświadcza, że Państwa los leży w rękach ludu. Chłop polski tworzy gmach Rzeczypospolitej na zdrowym fundamencie moralnym, który stanowią ludzie o twardych charakterach.

My, chłopcy polscy dumni jesteśmy z tego, że Opatrzność tak zrzuciła, że jesteśmy tą warstwą, która jest podstawą narodu a równocześnie demonstrujemy świadomość swej roli, jaka z tej podstawowości wynika. Chłop polski spełnia sumiennie swe obowiązki, bo pracuje w pocie czoła od pierwszej chwili opuszczenia przez najeźdźcę ziemi naszej. Pracuje bez oglądania się, bez wyczekiwania.

Równocześnie szeregi wojska polskiego zapelnione są synami ludu polskiego. Żołnierz ten dzielnie, walczył z gadem hitlerowskim i dobił go ostatecznie w Berlinie wspólnie z bohaterami armiami sprzymierzonymi.

„Żywią i bronia” — oto dwa słowa, które wyraźnie określają rolę państwowotwórczą chłopu polskiego. Są to słowa, które zostały wypisane na sztandarze batalionu grenadierów kościuszkowskich i zawsze będą aktualne.

Nierozzerwalność chłopu z ziemią, jego łączność z przyrodą, przywiązanie do polskości, wyczuwanie rzeczywistości i jego wysoki poziom moralny jest podstawą narodowej kultury rodzimej. Tylko chłop polski nie pozwoli wyrodzić się kulturze polskiej, bo wyzwalać ze siebie wszystkie pierwiastki ludowe,

Sprawy polskie tematem listu Marszałka Stalina

Moskwa, 19. 5. — Pomiedzy korespondentem moskiewskim dziennika „Times” Parkerem a Marszałkiem Stalinem odbyła się następująca wymiana listów:

List p. Parkera, korespondenta, dziennika angielskiego „Times”.

Do
Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych
J. W. Stalina

Moskwa

Prasa zagraniczna zamieściła komunikat o tym, że kilku Polaków, którzy zgodnie z niedawnym oświadczeniem TASS zostali aresztowani i oskarżeni o organizowanie i dokonywanie aktów dywersyjnych w zapleczu Armii Czerwonej, faktycznie było członkami delegacji, zaproszonej do prowadzenia rokowań z władzami radzieckimi. Oświadczone również, że w skład tej grupy Polaków wchodził przywódca demokratyczny, których zdanie w sprawie utworzenia przyszłego Rządu Tymczasowego Polski byłoby cennym wkładem do dzieła utworzenia takiego rządu. Oświadczone, że przez aresztowanie wymienionych Polaków Rząd Radziecki podrywa wiarę w uchwały przyjęte na Krymie i przeszkadza w utworzeniu nowego Polskiego Rządu Tymczasowego.

Czy nie zechciałby Pan zabrać głosu w danej sprawie celem wyjaśnienia opinii publicznej, która wykazuje zainteresowanie dla tego zagadnienia.

Z głębokim szacunkiem

Ralph Parker.

Moskwa, 11 maja 1945 roku.

Odpowiedź dla p. Parkera, korespondenta dziennika angielskiego „Times”.

Spóźniłem się nieco z odpowiedzią, lecz można to zrozumieć, jeśli się uwzględni moje zajęcia.

1. Areszt 16 Polaków w Polsce ze znanym dywersantem generałem Okulickim na czele nie ma żadnego związku z sprawą rekonstrukcji Polskiego Rządu Tymczasowego. Pa-

nowie ci zostali aresztowani na mocy prawa o ochronie zaplecza Armii Czerwonej przed dywersantami, które jest analogiczne z angielskim prawem o ochronie państwa, przy czym aresztu dokonali radzieckie władze wojskowe, zgodnie z umową zawartą między Polskim Rządem Tymczasowym a Radzieckim Dowództwem Wojskowym.

2. Nieprawdą jest, że aresztowani Polacy zostali zaproszeni dla prowadzenia rokowań z władzami radzieckimi. Z tymi, którzy gwałcą prawo o ochronie zaplecza Armii Czerwonej władze radzieckie nie prowadzą i nie będą prowadzić rokowań.

3. Co się tyczy samego zagadnienia rekonstrukcji Polskiego Rządu Tymczasowego, to może być ono rozwiązane jedynie na podstawie uchwał krymskich, ponieważ nie mogą być dopuszczone żadne uchylenia od tych uchwał.

4. Sądzę, że zagadnienie polskie może być rozwiązane przez uzgodnienie między sprzymierzeńcami, jedynie przy zachowaniu następujących elementarnych warunków:

a) jeśli przy rekonstrukcji Polskiego Rządu Tymczasowego ten ostatni zostanie uznany za podstawowy tron przyszłego Polskiego Rządu Jedności Narodowej, analogicznie do tego, jak to miało miejsce w Jugosławii, gdzie Narodowy Komitet Wyzwolenia został uznany za tron Zjednoczenia Rządu Jugosłowiańskiego;

b) jeśli w wyniku rekonstrukcji zostanie utworzony w Polsce taki rząd, który będzie realizować politykę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, a nie politykę „sanitarnego kordonu” przeciwko Związkowi Radzieckiemu;

c) jeśli sprawa rekonstrukcji Polskiego Rządu Tymczasowego zostanie rozstrzygnięta wraz z Polakami, którzy w chwili obecnej są związani z narodem polskim, a nie bez nich.

Z poważaniem
J. Stalin.

18 maja 1945 roku.

Marszałek Polski Michał Żymierski odznaczony wielkim Krzyżem orderu „Virtuti Militari”

Warszawa, 19. 5. (Polpress). — Prezydium Krajowej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 11 maja 1945 r. uchwaliło za umiejętne dowodzenie i zwycięskie zakończenie wojny z niemieckim najeźdźcą odznaczyć: Wielkim Krzyżem Orderu „VIRTUTI MILITARI” na wstędze z gwiazdą Naczelnego Dowódcę Wojska Polskiego Michała Żymierskiego — Marszałka Polski.

Poza tym z okazji zwycięstwa odznaczono orderami i medalami kilka tysięcy najbardziej

zasłużonych generałów, oficerów, podoficerów i żołnierzy Wojska Polskiego.

Warszawa, 19. 5. (Polpress). — Prezydium Krajowej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 11 maja 1945 r. nadało z dniem 3 maja 1945 r. stopień wojskowy: Generała Broni w Korpusie Oficerów Piechoty — Gen. Dyw. Korczyński Władysławowi, Gen. Dyw. Popławskiemu Stanisławowi i Gen. Dyw. Świerczewskiemu Karolowi.

Odrzucona kapitulacja Japonii

Nowy Jork. (Polpress). Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu:

„W kołach dyplomatycznych kursowały w ciągu ostatnich dni pogłoski o propozycjach pokojowych, wysuniętych przez Japonię. Czynniki międzynarodowe odmawiają udzielenia na ten temat jakichkolwiek informacji. Mimo to koła zazwyczaj dobrze poinformowane stwierdzają, że ze strony japońskiej były czynione ostatnio pewne, nieoficjalne propozycje: proponowano mianowicie kapitulację floty japońskiej i lotnictwa oraz wycofania wojsk japońskich ze wszystkich terenów okupowanych, w zamian za gwarancję ze strony aliantów nieokupowania japońskich wysp macierzystych. Propozycje te, jako niezgodne z postulatami kapitulacji bezwarunkowej, nie zostały wzięte pod uwagę przez sprzymierzonych.”

Gen. Eisenhower oświadczył, że od przyszłego miesiąca zmniejsza się Niemcom racje żywności do 1/3 tego, co dotychczas otrzymywali. Muszą oni liczyć tylko na siebie. Do Niemiec nie będą przysyłane żadne transporty żywności, chyba, że będzie groziła katastrofa głodu.

Szkola terrorystów

Sztokholm, 19. 5. — Jak donoszą gazety szwedzkie wykryto szkołę terrorystów niemieckich, na której cele stał generał SS Eismeyer. „Uczniowie”, oprócz głównych przedmiotów: terroru i sabotażu — uczyli się też różnych zawodów, ażeby mogli pracować jako fachowcy w fabrykach i różnych przedsiębiorstwach. Oprócz tego szczególny nacisk kładziono na dialekt — ażeby np. Bawarczyk mógł pracować w Saksonii lub Hamburgu w Berlinie i odwrotnie.

Austria wraca do życia

Moskwa, 19. 5. Jak donoszą z Austrii — kraj wstępuje na nowe tory życia. Stworzono nowe organy samorządowe, które mają kontakt z władzami radzieckimi. Główną uwagę poświęcono akcji siewnej. Kolejarze przystąpili z całym zapalem do pracy, naprawiając zniszczone tory kolejowe i odbudowując uszkodzone dworce.

składać będzie je w skarbnicy kultury narodowej.

W Ludowe Święto chłop polski wita nową, demokratyczną Polskę i składa na jej ołtarzu plony dotychczasowej ciężkiej pracy. Równocześnie składa przyrzeczenie, że podwoi swe wysiłki dla dobra Ojczyzny, aby jak najszybciej ją odbudować.

Chłop polski zablizniać będzie rany zadane Matce - Ojczyźnie — jako Jej najwierniejszy syn.

Jot.

Krajowa Rada Narodowa będzie pracowała w ścisłym oparciu o teren

Z przemówień wygłoszonych na sesji K. R. N. w Warszawie, przytaczamy dzisiaj mowę Prezydenta Bieruta, dotyczącą pracy i organizacji Krajowej Rady Narodowej. — Red.

Przystępując do charakterystyki K. R. N. Prezydent Bierut zaznaczył, że powstała ona w warunkach walki z okupantem jako przedstawicielstwo Narodu powołane do celu zjednoczenia sił dla wzmocnienia samoobrony oraz walki z najeźdźcą niemieckim. K. R. N. wzięła na siebie odpowiedzialność za losy Narodu i głównym jej celem było zjednoczenie Narodu do walki. Powstała swoista struktura, której cechą było, że K. R. N. miała swoje uzupełnienie w postaci terenowych Rad Narodowych. Była to nie wzorowana na żadnym przykładzie struktura przedstawicielstwa narodowego. Po utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego a następnie Tymczasowego Rządu, K. R. N. musiała przekształcić się w organ ustawodawczy, przybrać postać parlamentu. Obecnie, gdy cała Polska jest wolna, należy proces kształtowania się Tymczasowego Parlamentu doprowadzić do właściwego stanu. Na pytanie co w tym wypadku jest niezbędne, Prezydent daje następującą odpowiedź:

„Niezbędne jest przede wszystkim, żeby posłowie do Krajowej Rady Narodowej zreorganizowali i przystosowali swoją pracę indywidualną, społeczną i zawodową do pełnienia swoich funkcji poselskich. Wprawdzie nie można tej zasady przeprowadzić od razu w całości, ale trzeba ją przeprowadzać w maksymalnie możliwym stopniu. Nie można tego zrealizować w całości dlatego, że Krajowa Rada Narodowa wzięwszy na siebie zadanie organizacji nowej, odradzającej się państwowości, musiała przede wszystkim na swoich członków przerzucić ciężar organizacji aparatu państwowego. Niemal wszyscy pierwsi posłowie Krajowej Rady Narodowej znaleźli się na stanowiskach czołowych w odradzającym się państwie. Nie jest to zgodne z normalnymi zwyczajami parlamentu i konstytucja z 1921 roku postawiła pod tym względem pewne wymagania, których my nie mogliśmy spełnić. Mianowicie chodzi o to, aby osoby zajmujące stanowiska państwowe, nie wchodziły do sejmu. Nasi posłowie do KRN wzięli na siebie zadania w aparacie państwowym. Zmieniło to od razu nie można, nie jest nawet pożądane, ani konieczne przystosowanie się na ślepo do zwyczajów parlamentarnych dawnej Polski.”

„Nie jest to możliwe ze względu na to, że łączność pomiędzy aparatem rządowym, między Rządem Tymczasowym i jego organami ustawodawczymi musi być ściślejsza, aniżeli to było poprzednio. Konieczność rozdziału między władzą wykonawczą a ustawodawczą nie jest całkowicie słuszną. Dlatego nie będziemy się do tej zasady stosowali — nie stosujemy się w każdym razie, zanim nie zostanie ustalona nowa konstytucja, która zasady te przesądzi ostatecznie. Nie można też zwolnić ogromnej większości dotychczasowych naszych posłów z ich zadań w aparacie państwowym. Należy jednak doprowadzić do tego, aby przynajmniej możliwie znaczna część posłów mogła pracować i działać wyłącznie jako posłowie. Tego wymaga określona potrzeba, wynikająca z roli KRN jako parlamentu i potrzeba wynikająca z konieczności zacieśnienia łączności codziennej pomiędzy społeczeństwem i jego organem ustawodawczym, reprezentowanym przez KRN. Posłowie muszą mieć tę łączność i możliwość stałego jej podtrzymywania, dlatego muszą być zwolnieni od wszelkich innych zajęć i zobowiązań społecznych, zawodowych, politycznych itp.”

Projekt wydzielenia posłów do pracy w komisjach

„Organizacje polityczne muszą zdobyć się na wydzielenie maksymalnej części swoich czołowych przedstawicieli do KRN, na uwolnienie ich od wszelkich obowiązków poza ich zadaniami poselskimi, KRN powinna działać jako stały organ ustawodawczy i stały organ kontroli aparatu państwowego. Ponieważ w obecnych warunkach nie może KRN obradować bez przerwy w komplecie, wobec tego musi działać tymczasowo. Pewne węzły ognia KRN odpowiednio upelnomocnione, a więc Prezydium KRN, komisje, kluby poselskie, względnie prezydium tych klubów muszą działać stale jako własne organy, działające w imieniu KRN, zabezpieczając normalny bieg ustawodawstwa i normalny bieg kontroli aparatu państwowego. W związku z tym powinny się zmienić w porównaniu z dotychczasowym stanem sposób uchwalania ustawodawstwa. Dotychczas wszystkie nasze ustawy powstawały w formie dekretów PKWN, a potem Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej, dekretów, które były zatwierdzane przez prezydium KRN. Oczywiście bardziej normalna będzie sytuacja, w której ustawodawstwo będzie mogło w maksymalnym stopniu spoczywać na organach Krajowej Rady Narodowej. Wobec tego Rząd Tymczasowy będzie uwolniony od dekretowania ustaw i ograniczy swoją pracę w dziedzinie ustawodawstwa do inicjowania. Sądze, najbardziej słusznym było by, aby wyłonionym odpowiednio komisjom poselskim KRN polecała te zadania ustawodawcze z tym, aby przygotowywały one i opiniowały wnioski ustawodawcze i projekty ustaw i przedstawiały opinie i projekty zaopiniowane w Prezydium KRN, dopóki nie powstanie taki stan, kiedy KRN będzie mogła pracować stale i bez przerwy. Propozycja moja służy do tego, aby nieco zmienić ilość członków w porównaniu do przyjętego na sesji styczniowej składu komisji, w taki sposób, aby wyłonione większe nieco pod względem liczeb-

nym, komisje mogły pracować stale i mogły się składać z posłów, wydziałonych specjalnie do pracy poselskiej, uwolnionych od innych zadań.”

Komisje poselskie

„Proponuję utworzenie następujących komisji w składzie maksymalnie zwiększonym, mianowicie: 1) Komisja Prawnicza i Regulaminowa — 7 osób, 2) Komisja Przemysłowa — 7 osób, 3) Komisja Oświatowa — 7 osób, 4) Komisja Pracy i Opieki Społecznej — 7 osób, 5) Komisja Skarbowo-budżetowa — 7 osób, 6) Komisja Administracji i Bezpieczeństwa — 7 osób, 7) Komisja Komunikacyjna — 7 osób, 8) Komisja Rolna — 7 osób, 9) Komisja Organizacyjno-Samorządowa — 7 osób, 10) Komisja Spraw Zagranicznych — 7 osób, 11) Komisja Spółdzielczości, Apropozycji i Handlu — 7 osób, 12) Komisja Zdrowia Publicznego — 7 osób, 13) Komisja Kultury i Sztuki — 7 osób, 14) Komisja Odbudowy Kraju — 7 osób, 15) Komisja Propagandowa — 7 osób, 16) Komisja Wyznaniowa i Narodowościowa — 7 osób, 17) Komisja Repatriacyjna i Osadnicza — 7 osób.

Komisje składałyby się w takim razie z przedstawicieli czterech stronnictw politycznych, które wysyłałyby po dwóch lub jednym z swoich delegatów do odpowiednich komisji. Do niektórych komisji powinni być także zaproszeni przedstawiciele innych organizacji społecznych, uczestniczący w Krajowej Radzie Narodowej. Tendencja naszą powinno być, aby skład komisji poselskich i ich liczebność stopniowo jak najbardziej rozszerzać aż do idealnego momentu, kiedy ogromna większość posłów, z wyjątkiem ministrów i wiceministrów, będzie mogła być całkowicie uwolniona od wszystkich innych prac i będzie mogła przyjmować udział w komisjach poselskich celem prowadzenia normalnej pracy parlamentarnej. Tak przedstawiam sobie reorganizację Krajowej Rady Narodowej w chwili obecnej. Chodzi o to, aby Krajowa Rada Narodowa odbywała się w taki sposób, aby organizacje terenowe względnie społeczne, ogólnokrajowe, które jeszcze posłów do Krajowej Rady Narodowej nie wydzieliły, przedstawiały tylko takich kandydatów, którzy mogą być całkowicie uwolnieni od zajęć społecznych i całkowicie poświęcić się pracom poselskim. Mamy obecnie 292 posłów, brakuje nam jeszcze do pełnego kompletu zgodnie z ustawą 172 posłów. Otóż uważam za rzecz pożądaną i możliwą, aby ci wszyscy przyszli posłowie mogli wyłącznie poświęcić się swoim obowiązkom poselskim.”

O aktywizację terenowych Rad Narodowych

„Zostaje jeszcze do omówienia zagadnienie Rad Terenowych. Rady Terenowe powstały jako uzupełnienie KRN, jako więź między KRN a społeczeństwem. Ustawa z dnia 11 września nadała Radom Terenowym dość szeroką kompetencję, której przeważnie te Rady Terenowe wykorzystują.

Rady Terenowe, zgodnie z ustawą z dnia 11 września, są instytucjami, posiadającymi prawo inicjatywy ustawodawczej, prawo, którego nie ma w żadnym innym kraju. Jest to ogromnie ważne prawo, które nadaje Radom Terenowym szeroką możliwość działania. Jest to ujęte w pierwszym punkcie ustawy (Prezydent Bierut odczytuje wyjątki z ustawy). Rady Terenowe mają rzeczywiście szerokie kompetencje, ale niestety nie wykorzystują ich dotychczas. Rady Terenowe głównie ograniczyły się do funkcji samorządu, do organów, które przewidziane są tylko w trzecim punkcie, obejmującym kompetencje Rad Terenowych. Stało się tak dlatego, że istnieje pewnego rodzaju niedocenaenie tej roli, jaką Rady Terenowe mogłyby wypełniać. Tu odbija się tendencja aparatów wykonawczych do wzorowania się na starych stosunkach, do kopiowania tego, co było.

Ten szeroki zakres działania Rad Terenowych, który by uaktywizował nasze społeczeństwo, który by nadał charakter demokratyczny, który by zdemokratyzował całość aparatu państwowego, nie jest przez nas jeszcze zrealizowany w pełni, a powinniśmy to zrobić, ponieważ KRN wraz z terenowymi Radami Narodowymi przedstawia nową strukturę, istotnie niemal idealną w sensie demokratyzacji życia społecznego. Pozwoli ona wysunąć na czoło terenowych działaczy społecznych, czego nie było w poprzednich stosunkach i czego nie ma w całym szeregu krajów demokratycznych. Wyszukiwanie z mas ludowych działaczy, którzy będą się czuli współodpowiedzialni za losy państwa, będą współtwórcami tego państwa, możemy dokonać tylko poprzez aktywizację terenowych Rad Narodowych. Zwracam się z apelem do stronnictw politycznych, aby współpracowały w większym stopniu niż dotychczas, w kierunku zwiększenia i podniesienia aktywności naszych Rad Terenowych, dla wykorzystania przez nie tych wszystkich kompetencji, jakie im daje ustawa z dnia 11 września 1944 roku. Jeżeli istotnie potrafimy zaktualizować Rady Narodowe, możemy stwierdzić, że istotnie uchwaliśmy system demokratycznej struktury naszego państwa.

Otóż zadanie posłów KRN w pierwszym rzędzie leży — moim zdaniem — w walkach o aktywizację i opiekę nad działalnością Rad Terenowych. Do tego posłowie muszą mieć trochę czasu i możliwości. Należałoby, aby wszystkie stronnictwa polityczne uczyniły maksymalne wysiłki w tym kierunku, aby posłowie mogli jak najszybciej wejść do tych terenowych organizacji społeczno-politycznych i zawodowych, aby podnieśli je na właściwy poziom, aby utrwaliły u nas tę nową istotną demokratyczną strukturę państwa, która powstała w trakcie walki z okupantem niemieckim.”

Odpowiedzialność posła za pracę w terenie

„Poseł Tolwiński występuje przeciw zawodowi parlamentarzysty. Teoretycznie jestem gotów z tym się zgodzić, ale trzeba zobaczyć, co nam wskazuje dotychczasowe doświadczenie. Rzeczywiście nie mogliśmy dotychczas powołać do ży-

cia ani jednej komisji, bo komisje składałyby się z posłów, którzy jednocześnie zajmowałyby się innymi pracami społecznymi, politycznymi itd. Ja nie wysuwam tutaj zasady jakiegoś zasadniczego rozdziału parlamentarzystów od nieparlamentarzystów, bo to było by niesłuszne, ale trzeba dać możliwość temu parlamentowi, aby pracował, jak parlament, ażeby nie ograniczał się do tego jak dotychczas, by raz na trzy miesiące zwołało Krajową Radę Narodową, która przez dwa lub trzy dni będzie obradowała i rozjedzie się. Nie stałem i nie stoję na stanowisku, że należy ograniczyć proponowane komisje do tego składu, który proponowałem. Miałem na myśli wydzielenie pewnej minimalnej ilości osób, które będą stale zobowiązane do pracy w komisjach jako posłowie i żadnych innych funkcji pełnić nie będą. To jest konieczne, żeby komisje istotnie były i działały, dlatego sądzę, że oprócz tego składu komisji, które proponuję, organizacje polityczne jeszcze wydelegują szereg posłów, którzy będą dorywczo od czasu do czasu współdziałali z komisjami. Pod tym względem ja bym nie ograniczał liczby członków komisji. Projekt regulaminu który będzie referował poseł Sommerstein, próbuje ograniczyć skład komisji od 7 do 15 osób. Wysoka Rada zdecydowała, czy wprowadzić tego rodzaju ograniczenia. Krajowa Rada Narodowa opierać będzie pracę swoich posłów na zasadzie jak najściślejszego powiązania z terenem, na zasadzie odpowiedzialności danego posła za pracę w terenie.

Co do konkretnych propozycji, żeby wyłonić jeszcze komisję propagandową, kultury i sztuki, wyznaniową i narodowościową, to ja oświadczyć chętnie bym przyklasnął temu wnioskowi.”

Odezwa K. R. N. w sprawie odbudowy Warszawy

Do wszystkich Polaków

Rodacy i Rodaczki, Obywatele i Obywatelki!

Warszawa wyzwolona krwią i znojem żołnierza polskiego i radzieckiego leży w gruzach. W ruinie leży dumna stolica naszego kraju, miasto bohaterkie i niezłomne, które nigdy nie schyliło czoła przed zbrodniczym hitleryzmem i przez pięć lat było żywym, płomiennym protestem przeciw zaborczej przemocy.

Pod zwalami cegieł, pod stosami rumowisk leżą dziesiątki tysięcy zwłok pomordowanych Warszawian, synów i córek nieugiętego miasta.

Straszliwe to cmentarzysko, niewidziane dotąd nigdy i nigdzie w nowożytnej historii wstrząsa sercem każdego Polaka, wzburza bólem i gniewem, nienawiścią do hitlerowskich zbirów, którzy zniszczyli Warszawę, oraz niecnym spekulantom politycznym, którzy przyczynili się do zbrodniczego dzieła.

Ale obok słusznej nienawiści do wrogów, oraz zburzonej Warszawy inne jeszcze budzi

w nas uczucia: pełnię gorącej miłości do nie-szczęsnego miasta, które nie tylko jest stolicą Polski, ale i jej żarliwym sercem, wyrazistym symbolem jej losów

I dlatego odbudujemy Warszawę jeszcze piękniejszą niż była.

Będzie to świadectwo naszego zwycięstwa nad złymi siłami faszystowskiego barbarzyństwa, które chciały mieć nasze na zawsze wykreślić, wymazać z księgi ludzkości. Będzie to dowodem naszej niezłomnej żywotności, naszej nieśmiertelnej woli istnienia jako Narodu.

Podajemy olbrzymie zadanie: wbijając słupy graniczne na Odrze i Nisie, równocześnie budować będziemy nową Warszawę na mocnych fundamentach. Warszawę piękną, ulic i placów, Warszawę słonecznych domów. Jest to naszym obowiązkiem narodowym, sprawą ambicji naszego pokolenia, sprawą najlepiej pojętego honoru każdego Polaka i Polki.

Rodacy i Rodaczki, Obywatele i Obywatelki!

Bratnie słowiańskie narody ZSRR przychodzą nam już z pomocą w dziele odbudowy Warszawy. Niech to będzie jeszcze jednym bodźcem dla nas wszystkich. Wyteśmy wszystkie siły i wszystkie zdolności, obudźmy olbrzymią namiętność pracy.

Niech hutnik ślaski pamięta, że jego konstrukcje metalowe dadzą kościec dla nowej Warszawy.

Niech górnik polski pamięta, że jego węgiel uruchamia huty niezbędne dla odbudowy Stolicy i ogrzeje pracujących Warszawian.

Niech kolejarz pamięta, że przewozi materiał dla odbudowy naszej metropolii.

Niech tkacz łódzki, bielski i biaostocki pamięta, że jego tkaniny ochronią przed zimnem sieroty po bohaterach Warszawy.

Niech budowniczy, architekt, inżynierowie, technicy pamiętają, że ich wiedza uskrzydli twórcze koncepcje gigantycznego dzieła.

Niech każdy Polak w mieście i na wsi pamięta, że bez jego cząstki wysiłku Ojczyzna obejść się nie może, niech wie, że musi mieć swój udział w budowie nowej Stolicy.

Polacy i Polki!

W każdym mieście polskim niech powstanie Komitet Pomocy w odbudowie Warszawy. Zgłaszajcie się tłumnie do udziału w tym dziele na wiekową miarę. Ambitne współzawodnictwo w dziele dźwignia Warszawy z ruin niech będzie hasłem każdego prawego Polaka.

Hańba i kara burzycielom Warszawy!

Niech żyje odbudowana Stolica naszego kraju!

Niech żyje Warszawa — serce Polski!

Krajowa Rada Narodowa

Minister Kultury i Sztuki ob. Zalewski o roli sztuki w demokratycznej Polsce

Wczoraj bawił w Poznaniu w drodze do Leszna na jazdę członków Stronnictwa Ludowego z terenu pięciu powiatów — Minister Kultury i Sztuki ob. Edmund Zalewski. Mimo że ob. Minister zatrzymał się w Poznaniu za ledwie na kilka godzin — znalazł chwilę czasu, by udzielić redakcji „Głosu Wielkopolskiego” wywiadu.

— Jakie zadania stawia ob. Minister pracownikom kultury i sztuki w odrodzonej, demokratycznej Polsce? — stawiamy pierwsze pytanie.

— Kultura polska musi być przede wszystkim upowszechniona i uspołeczniona. Wytwórczość kulturalno-artystyczną należy udostępnić najszerszym warstwom społeczeństwa. Nie możemy powtarzać błędów przeszłości, kiedy to twórca polski odgradał się niejednokrotnie od rzeczywistości społecznej i od potrzeb kulturalnych ludu polskiego chińskim murem egotyzmu i źle pojętego indywidualizmu. Sztuka musi być pojmowana jako ważka służba społeczna. Jako działacz oświatowy niejednokrotnie przed wojną i w czasie okupacji stykałem się z młodzieżą robotniczą i chłopką — i wiem, jak wielki panuje wśród niej głód literatury i sztuki — prawdziwie uspołecznionej i demokratycznej. Głód ten należy zaspokoić. Sztuka i literatura polska musi podjąć zadanie wychowawcze. Nie chodzi tu, oczywiście, o obracanie się wyłącznie w kręgu zagadnień socjalnych. Każdy temat odpowiednio przetrawiony i ujęty, może drogą artystycznego wzruszenia spełnić kulturalną funkcję społeczną. Jeżeli dyrektorzy teatrów stwierdzają, że brak im jeszcze oryginalnych sztuk polskich pisarzy o podkładzie społecznym — niech raczej sięgają do wielkiego repertuaru klasycznego: do Mickiewicza, Sło-

wackiego czy Szekspira, zamiast wznawiać utwory odznaczające się nawet pięknnością języka czy błyskotliwością stylu, ale nie spełniające żadnej roli wychowawczej dostosowanej do obecnej, demokratycznej i ludowej rzeczywistości polskiej.

— Jaką specjalną rolę wyznacza ob. Minister w wychowawczej pracy kulturalnej pisarzom i artystom wielkopolskim?

— Ze względu na odrębne okupacyjne warunki życia Wielkopolski, zwłaszcza bytowania młodzieży, rola ta jest szczególnie ważką. Należy odrobić zaległości i luki pracy konspiracyjnej. Trzeba wychowywać — i jeszcze raz wychowywać. Szerokie pole działania mają pracownicy kultury zwłaszcza na terenie wiejskim. Należy odrodzić pod względem kulturalnym regionalne życie Wielkopolski.

— Jak zapatruje się ob. Minister na rozwój literatury chłopskiej?

— Należy wydobywać i otaczać opieką samorodne talenty ludu wiejskiego. Poprzez się szkół dostępnych dla młodzieży wiejskiej, kultura i literatura polska musi docierać do chłopów. (Przez organizowanie świetlic i kursów należy wciągnąć jak najszerze masy ludu wiejskiego do pracy kulturalnej. Nie wątpię, że najbliższe lata przyniosą wybitny rozwój sztuki i literatury chłopskiej.

Zdaje sobie sprawę ze wszystkich, wielkich nieraz trudności, które piętrzą się dziś przed polskimi pracownikami kultury i sztuki — zauważył na zakończenie krótkiej rozmowy ob. Minister. — Musicie jednak te trudności pokonać. Zadania wasze są niezwykle ważne i nie wątpię, że artyści i pisarze polscy wezmą jak najwydatniejszy udział w budowie demokratycznej i ludowej Polski.

Wywiad przeprowadził

Eugeniusz Żytomirski

Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Krwawa kąpiel w Nowym Tomysłu fragmentem potwornego planu hitlerowców

Z chwilą opanowania naszego kraju przez najeżdżące niemieckie, zawisł nad nami wyrok Hitlera: śmierć. Poza tymi, którzy pierwsi stanęli przed parkanem egzekucyjnym, pod szubienicą, czy pod gilotyną, poza tymi, którzy ginęli w krematoriach czy pod razami katów obozowych, setki tysięcy przede wszystkim starców i dzieci, ginęło w wycieńczeniu.

Reszta żyła tymczasowo. Jak długo byliśmy potrzebni w roli parobków, robotników i służących — mogliśmy żyć, a potem... dzieliliśmy los jednych albo drugich. Z tym programem zupełnego wyniszczenia narodu polskiego wróg nasz nawet się nie ukrywał. Sprawa była przesądzona.

Nic też dziwnego, że spodziewaliśmy się ze strony tyranów wszystkiego najgorszego. Zdawaliśmy sobie sprawę, że dobrowolnie ani spokojnie stać nie wyjdą. Byliśmy przygotowani na walkę okropną, ostateczną. Zналиśmy ich metody, ich cel a przede wszystkim fanatyczną nienawiść do Polaków. Że nasze przypuszczenia nie były mylne, niech nas przekonają ostatnie zbrodnie hitlerowskie w Nowym Tomysłu.

Dnia 23 stycznia r. b. o godz. 8 rano ukazało się ogłoszenie, podpisane przez instruktora „Volkssturmu” Temmege, wzywające wszystkich mężczyzn narodowości polskiej w wieku od 16 do 50 lat do zgłoszenia się w dniu 24 stycznia o godz. 9-tej na miejscowym boisku. Polacy, przeczuwając podstęp, nie przybyli. Z niewiadomych przyczyn nie przybył również oddział SS-sowców, mający za zadanie z Polakami się załatwić. Przybył on natomiast w dniu 26 stycznia i rozpoczął „pracę”. Przede wszystkim zaczął chwycić mężczyzn. Polacy dowiedziawszy się o tym, zaczęli się chować, kryjąc się w stogach, na dachach i w mieszkaniach niemieckich. Od jednego z tych, którzy ukryli się w mieszkaniach niemieckich i mimo to zostali odszukani i zabrani, dowiadujemy się szczegółów głośnej masakry nowotomyskiej. Informatorem naszym jest ob. Józef Alter, kierownik tartaku.

„Spędzili nas — mówi nasz rozmówca — do jednej z klas miejscowej szkoły. Było nas 26. Byliśmy przekonani, iż odtransportują nas w głąb Niemiec. Dlatego też kazaliśmy rodzinom przynieść nam trochę żywności. W tym czasie, kiedy nasze żony i dzieci jeszcze były przy nas, nagle otworzyły się drzwi i trzej żołnierze z SS rozkazali rodzinom natychmiast opuścić szkołę, po czym zaczęli — o zgrozo — odbezpieczać granaty. Oślepieliśmy. Chyba nas chcą straszyć. To niemożliwe, nie, nie! O Boże!...

Oszalałymi huk — i legliśmy na ziemi. Słychać jęki konających i rannych. Część bliżej drzwi stojąca, rzuciła się do ucieczki. Słychać strzały i łoskot upadających w korytarzu ciał. Rzężenia zdradzają straszną tragedię. Za chwilę zbrodniarze wracają do naszej

sali i na pozostałych rzucają dalsze trzy granaty. Znowu odezwały się rozpaczliwe krzyki rannych. Zostałem również ranny w nogę. Ale udawałem zabitego. To była jedyna nadzieja ratunku. Moi sąsiedzi, zbroczeni krwią, stracili przytomność. Niejedni towarzysze nieludzkimi głosami wołali daremnie o pomoc, inni znowu rzucali się w przedśmiertnych konwulsjach. Podejrzliwi zbrodniarze kolejno teraz obchodzili każdego z nas i kto jeszcze chociażby trochę drgał, temu kolbą rozstraszkiwali głowę. Szczęśliwi byli ci, którzy stracili przytomność.

Zaledwie wyszli ze sali w przekonaniu, że wszyscy są „załatwieni”, wyczołgałem się ostrożnie na korytarz, a potem do ustępu. Wkrótce zjawił się drugi kolega, ociekający jeszcze krwią. Nie mając innego wyjścia, schowaliśmy się do dołu kloaczego, gdzie w mrozie i wśród jęków ranne go kolegi przebyłem 17 godzin, aż nas w końcu na wół zmarzniętych wydobyto. Nie wierzyliśmy, że żyjemy. I dziś jeszcze nieraz nam się zdaje, że śnimy, że dzielimy los zamordowanych. Wciąż jeszcze wy-

daje mi się, że słyszę wybuchy granatów — a potem nieludzkie jęki, ach jakże straszne, bolesne...

Ofiarą pamiętnej masakry nowotomyskiej padli: Opańczewski, pomocnik drogowy, Rulewicz, Pietrzyk, powroźnik, Szlachciński, szewc, Woźniak, stolarz, Roszkowiak, Sakowski i Filipiak, gospodarz.

W całej Wielkopolsce wskazują ludzie stodoły i miejsca, gdzie według ostatnich poleceń potworów hitlerowskich miano internować i spalić zgromadzonych Polaków, nie wyłączając kobiet i dzieci.

Potworny plan hitlerowców został tylko w pewnych fragmentach zrealizowany. Wbrw staraniem wroga, ocaliliśmy. Z dna upodlenia, umęczenia — powstałiśmy do nowego życia.

Żyjemy, wchłaniając w nasz mózg myśli, opadłe na dno mogiły. Żyjemy w zdwojonym, twórczym rozpędzie — za was Duchy Bohaterów — i za nas dumnych spadkobierców Waszych idei.

A. Wietrzykowski

Dzieci polskie miały być odbierane rodzicom — i wychowywane na ... rasowych Niemców

Nie było żadną tajemnicą, że polityka hitlerowska w Polsce dążyła do zupełnego zniszczenia żywiołu polskiego. Niemcy nie szczędzili metod i środków, abyśmy z biegiem lat jako naród przestali istnieć. Słabszych psychicznie i moralnie przerabiano drogą administracyjną na Niemców kat. 3 i 4, silniejszych duchowo po prostu usuwano bądź doraźnie przez tajne lub jawne wyroki, bądź też kazano im skończyć w więzieniach lub obozach koncentracyjnych. Specjalnie prześladowano młodzież, jako element najbardziej twórczy i nieugięty. Starców skazano na wegetację, równającą się — w atmosferze okropnego terroru — błaganiu o rychłą śmierć.

Pozostały dzieci — przyszłość narodu. Zasadniczo odebrano im prawo do życia przez zastosowanie surowych ograniczeń żywnościowych, przez odepchnięcie od wszelkich praw, które z konieczności przysługują tym słabym istotom. Ta bezwzględna nie mająca precedensu w historii polityki wyniszczenia dzieci polskich, nie zadowolila w zupełności największego poza Hitlerem zbrodniarza i sadybę Himmlera. Widząc poprostu, jak rodzice polscy odmawiają sobie nieraz ostatniego kęsa chleba czy tuszczu, by ratować w ten sposób swoje dzieci, a tym samym żywotność narodu polskiego — zaprojektował najperfidniej odebranie rodzicom polskim dzieci — i osadzenie ich w specjalnych obozach, gdzie miały być wychowywane w duchu organizacji „Hitlerjugend”. Świadczy o tym najwyraźniej jeden z listów Himmlera do

ostawionego Greisera, który w tłumaczeniu polskim brzmi następująco:

Der Reichsführer SS
Tgb. Nr. a. k. /38/8
K. f. /v

Kochany Towarzyszu Greiserze!

Pozwalam sobie pisemnie powtórzyć to, co ustnie Panu poleciłem.

- 1). Uważam za właściwe, jeżeli szczególnie dobre rasowe, małe dzieci rodzin polskich zostaną zabrane i przez nas wychowywane w specjalnych niezbyt wielkich skupieniach i domach dziecięcych. Zabranie tych dzieci musi być uzasadnione koniecznościami zdrowotnymi.
- 2). Dzieci, które nam nie odpowiadają należy zwrócić rodzinie.
- 3). Radzę najprzód z dwoma wzgl. trzema takimi urzędzeniami rozpocząć, ażeby nabrać odpowiedniego doświadczenia.
- 4). Od dzieci, które do pewnego stopnia okazały się odpowiednie, należy po pół roku wyciągnąć tablice przodków i pochodzenia, po roku zaś należy pomyśleć o tym, ażeby takie dzieci oddać na wychowanie do bezdzietnych dobrze rasowych rodzin.
- 5). Jako kierowników i kierowniczkę do takich instytucji mogą być przyjęte tylko najlepsze i rasowo uznawane sily.

Podpisał Himmler

Szatański ten plan, dzięki nieprzewidzianemu przebiegowi wojny tylko w minimalnej części został zrealizowany na terenie Wielkopolski, natomiast poważniejsze zastosowanie znalazł na terenach b. G. G., skąd tysiące dzieci wywieziono w głąb Rzeszy.

Mając dziś tego rodzaju dokumenty w rękach, możemy sobie dokładnie zdać sprawę z losu, jaki czekałby cały naród polski, gdyby hitlerowcy wygrali tę wojnę.

Malarstwo (pejzaż, zwierzęta i portret) tego artysty dawno zdobyło sobie pełne prawa obywatelstwa. Z upodobaniem malował pejzaż — i to w wszystkich porach roku. Począwszy od widoków z Lauban i Woerth, poprzez rozświetlone widoki plenerów włoskich (San Gimignano, Palatyn, Campresso i in.), po wielkopolską wieś z jej dębami (Rogalin) i topolami, po chaty pomorskie i śląskie widoki biegła twórczość Walkowskiego, a po drodze raz po raz zajął się krowami i wolami w lesie, na pastwisku, w zaprzęgu, nad wodą, przy orce. Kiedy indziej porwał go portret i to męski, charakterystyczny i oryginalny, niecodzienny, nie z takich, jakich tysiące spotykamy w życiu. Wiele będzie to rzeźbiarz Marcinkowski, malarz Tatula, fotograf Ulatowski, sędzia sportowy Markiewicz, czy kapitalny autoportret z kieliszkiem. To znowu zajęły artystę tematy historyczne, jak np. „Libelt na barykadach Moabitu”, walczący w 48 r. — plótno znieszone przez Niemców (zbiory Muzeum Miejskiego w Poznaniu). Wszystko to tchnęło wielkim umiłowaniem natury, zrównoważonym świeżością, kolorystyką i uczciwą techniką jego malarstwa.

Szczery był stosunek artysty do sztuki; malując posługiwał się on barwną plamą jako najwięcej organiczną częścią obrazu. Silna skala kolorów i bezpośrednie zestawienie świadczą o tej wrażliwości, która jest właściwością nowych do tak niedawna kierunków w malarstwie, opierających się o walory barw. Pejzaż Walkowskiego posiada zadziwiająca świeżość dzięki świeżości i czystości barw, portret jest bogaty w kolorze, farbą narysowany i malowany.

Największą wartość mają te dzieła sztuki, w których nie ma ani jednej zbytecznej lub nie mówiącej formy, linii czy barwy, gdzie wszystko, absolutnie wszystko jest odpowiednikiem myśli i ducha. Tej myśli pozostał Walkowski wierny — artysta, który miłował naturę w całej krasie i melancholii motywu, przezeń odtworzonego w obrazach olejnych wykazujących wspaniałą technikę, zdolność oka i wrażliwość duszy.

Hilary Majkowski

Gusen — obóz śmierci

Obóz w Gusen nie bez przesydy nazywał się „obozem śmierci”. Jak różne były w nim prace, tak też różne były rodzaje śmierci. Dopiero rozżarzone płyty, w krematorium łączyły pozbierane tu i ówdzie ciała ludzkie. Marsz tych trupów polskich był dobrze widocznym w obozie. Był to marsz równy, bezszelstny — kominem krematorium. Zapach dymu z tego komina, unoszącego się ponad obozem, zahartowywał nas, wpajał w nas zemstę. Pomścić te niewinne ofiary polskie, było naszym hasłem na przyszłość. Byłem świadkiem naoczny, gdy do trupiarni rewirowej wprowadzano męczężny w sile wieku. Wprowadził go jeden z mych kolegów. Wśród masy trupów leżał brat więźnia. Ucałowawszy trupa, wychodził z pięścią zacisniętą. Na pewno pomyślał w tej chwili to, co powiedział w Oświęcimiu poeta śląski Marian Niewiadomski, który stracił tam ojca, matkę i siostrę: „Czaszkami zabitych Niemców, wybrukuję ulicę Berlina!”

Chciałbym teraz wspomnieć o „krwawym wtorku”. Dzień 13 sierpnia 1940 roku, był piękny i słoneczny. Dla nas w Gusen był krwawym — dniem katuszy. Ulice i drogi obozu zostały dosłownie skropione polską krwią. Tam widziało się rannych, konających i wiele trupów. Kije i drągi okazały się słabszymi od naszych ciał, bo nam połamano tylko ręce czy nogi, kije zaś rozpryskiwały się w kawałki. W tym to dniu byłem zatrudniony przy przenoszeniu darniny na skleconych z desek noszach. Droga prowadziła z oddalonej łąki do obozu. Co kilkadziesiąt metrów stali SS-mani, oraz oprawcy, trzymając w rękach nie kije — lecz drągi. Zostałem uderzony raz i drugi. Potknąłem się i upadłem. Wówczas przyskończyli do mnie, bijąc w okropny sposób. W końcu kopniaki wpadłem do rowu. Zostawiono mnie w spokoju sądząc, że nie żyję. Wieczorem, gdy przyszedłem do przytomności, po ściągnięciu bielizny sam siebie nie poznałem. Na ciele moim nie urzekałem białego miejsca. Całe było czarne od uderzeń. Ale, kiedy się dowiedziałem, ile trupów w tym dniu zwiezli, ilu rannych i pobitych z połamanymi rękoma pozostało, dziękowałem Bogu, że dla mnie tak się skończyło.

Oprawcami, dzielnymi pomocnikami „SS-manów” byli Niemcy, najwięksi zbrodniarze, ludzie wyciżni z poczucia człowieczeństwa, którzy po kilku lub kilkunastu latach najcięższych więzień zostali przetransportowani do obozu, awansując na starszych bloków, przodowników robot, kierowników kuchni, biur itd. Wolno im było z nami robić, co chcieli. Im więcej ludzi pobili czy zabili, tym większe mieli uznanie i zasługi. Były to najgorsze typy kryminalne, których zadaniem było wykańczać więźniów. Byli oni narzędziami w rękach SS-manów, byli czynnymi ich pomocnikami. Jeden z tych oprawców przyznał mi się, że on sam ma na sumieniu mniej więcej 1060 osób. Ja sądzę, że jest to liczba niewystarczająca. Był on starszym w bloku 32-gim, bloku zwanym u nas w obozie „blokiem śmierci”. Był to blok przeznaczony dla tych, którzy byli schorzeni — niedolni do pracy. Ci ludzie nie mieli racji bytu, musieli umierać. Gdy w bloku 32 liczba przekraczała 600 osób, w kilku dniach liczba spadała do 200. Wstęp do tego bloku innym więźniom był wzbroniony. Ja, jako sanitariusz, nie podlegałem temu zakazowi. Widziałem więc jaką śmiercią ludzie ci ginęli. Nie było dnia, by przed blokiem nie leżało kilka czy kilkanaście trupów. Były dni, że leżało ich 40 do 50, jednego na drugim, nadzy, z oczami otwartymi. Jednego popołudnia udzielaliśmy pomocy sanitarnej najbardziej potrzebującym. Mieli oni wszyscy straszne rany na ciele. Zdażyliśmy zrobić wówczas 30 opatrunków. Jakie było nasze zdziwienie, gdy następnego dnia z tych trzydziestu pozostało przy życiu zaledwie dwóch. Otóż po naszym wyjściu wzięto ich do łaźni i tak długo trzymano pod zimnym natryskiem, aż nie stracili siły i przytomności. Jedna część została utopiona, reszta w inny sposób wykończona. Po dokonanej zbrodni rzucono ich na jedno miejsce przy bloku 32, gdzie pozostali dwaj silniejsi, przeleżeli wśród trupów całą noc, a nad ranem wsunęli się cichaczem do bloku. Dziwi się, jak oni to przeżyli. Padał przecież śnieg, a ludzie ci byli nadzy. Może dzięki temu wyszli cało, że ochronieni byli leżącymi na nich i obok nich trupami, jak jeden z nich później opowiadał.

Kąpiele, zimne natryski były stosowane u nas w Gusen codziennie. Stosowano je późnym wieczorem, gdyśmy już byli porozbiegani i zasypialiśmy. Wtedy musieliśmy ściągać bieliznę i tak udać się do łaźni. Gorzej, gdy miał ktoś silną temperaturę. Wytłumaczenia nie było... Nic więc dziwnego, że szpital stale był przepełniony. Tutaj młodzi niemieccy lekarze z grona SS-manów mieli doskonałą praktykę. Były dni, że wywoziło się z sali operacyjnej do 30 trupów. Widziałem kilkakrotnie niemilą scenę, gdy do trumny (skrzyni) wkładano się osobę chorą. Dlaczego? By nie było podwójnej roboty. Za chwilę przychodził oprawca i zastrzykiwał w serce ulżył żywym trupowi, posyłając go na tamten świat. Oto inny obrazek: na jednej ze sal leży około 50 chorych. Piszą listy, czytają, opowiadają sobie, czekając na kolację. Około godziny 16 podają im kawę. Lecz czynności tej nie spełnia personal rewirowy, lecz SS-mani osobicie. Wszyscy kawę wypić musieli, kawę, która ugasiła ich pragnienie na wieki. Ani jeden z całej sali nie pozostał przy życiu. Za chwilę ujrzelismy 50 trupów, którym mogliśmy oddać ostatnią przysługę, odnosząc ich do trupiarni krematorium.

Czesław Nawrocki.

Wspominamy:

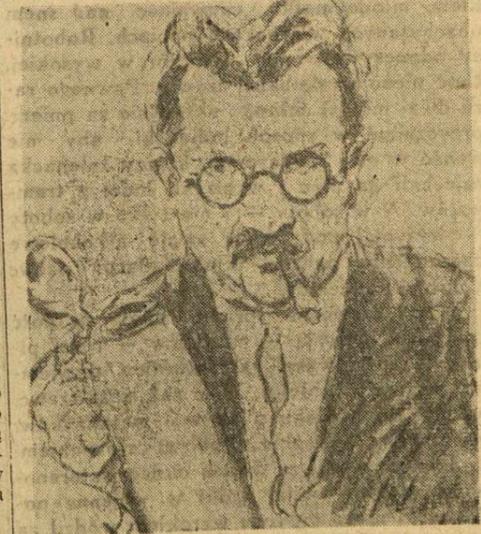
Tadeusz Walkowski

Fundamentem podtrzymującym gmach wiezeń i odczuć naszych jest — obok języka — ziemia polska. Ku niej zwracają się najpotężniejsze uczucia, wielkie umiłowania. Uplastycznia nam je najdobitniej Zdzisław Dębicki, kiedy to w „Podstawach kultury narodowej” mówi: „więc Polska — to wschody i zachody słońca, to błękit nieba i przestwór powietrza, to wiatry hulające po równinach, to burze letnie i śnieżycy zimowe, to wielka symfonia barw i dźwięków, zamknięta w jednym wyrazie.” A dalej — „to szachownica pól, lany szumiącego zboża przecięte miedziami, na których z rzadka grusze siedzą, łąki złote od jaskrów i pachnące ziołami, lasy o rozchwianych gałęziach sosnowych i żywicznej woni, rzeki i jeziora, to wreszcie wsie i miasta, dymiące kominami fabryk.”

Tę wielką symfonię barw w pejzażu polskim ukołchał może najgoręcej założyciel „Sztuki” krakowskiej, Jan Stanisławski, nazwany ojcem kraj-obrazu w malarstwie rodzimym doby ostatniej. A niemale są szeregi wyznawców Stanisławskiego, szukających w pięknie przyrody tematów dla swych kompozycji malarskich, stanowiących to wszystko, co widziały nasze oczy, co zapadło nam w pamięć, co wykarmiło nas od młodu swą barwą i swym dźwiękiem. Do licznych przedstawicieli malarstwa pejzażowego zaliczyć należy i Tadeusza Walkowskiego, zmarłego w r. 1943 na wygnaniu w Malopolsce.

Walkowski (ur. 1891 w Zólczu, Wlkp.) kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium u profesora Henryka v. Züglera, Angela Janka i Ludwika Hetericha — do roku 1914. Dalsze studia w Paryżu, ponownie (1930 r.) w Monachium w klasie Janka, w Woerth-Heimhausen u Maksy Bergmanna, oraz we Włoszech. W roku 1911 debiutuje w poznańskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych szeregiem krajobrazów. Z biegiem lat

bierze artysta udział w stałych wystawach Warszawy („Zachęta”), Krakowa, Lwowa i Poznania, gdzie wystawia niemal doraźnie; z większą kolekcją wystąpił w roku 1936 w Poznaniu (71 eks-



Tadeusz Walkowski autoportret (węgiel)

ponatów), w 25-lecie pracy artystycznej. Odznaczony zaszczytnym wyróżnieniem i medalem warszawskiej „Zachęty”. Walkowski bierze udział w wystawach wszystkich większych salonów Polski.

Następny numer

„Głosu Wielkopolskiego”

ukaze się we wtorek dnia 22 bm rano i zawierać będzie m. in. dział „Życie Sportowe”.

LITERATURA I SZTUKA

Witold Powell

Iwaszkiewicz na „słowo honoru...”

Refleksje z „Czwartku literackiego“

Od kiedy Einstein udowodnił, że czas mierzy się w centymetrach, od kiedy Weininger zapewnił nas, że tylko histeryczki są zdolne do prawdziwej miłości, od kiedy Meyersohn (nota bene z Lublina) dał słowo honoru, że prawa racjonalne nie pokrywają się z rzeczywistością, od kiedy Max Nordau wykazał, że cała nasza kultura zbudowana jest na zakłamaniu... od kiedy Albert Michelsohn (n. b. ze Strzelna) zgromił teorię Newtona, która straszyla nas w gimnazjum... od kiedy Frazer wywiódł moralność z liturgii, a Freud zaręczył słowem, że każdy z nas jest podświadomym — przestępcą — nie wierzę nikomu.

A jednak tak się stało, że od razu uwierzyłem na „słowo honoru“ Czesławowi Kubalikowi na ostatnim „Czwartku literackim“, że wiersze Jarosława Iwaszkiewicza są piękne. Prawdą a Bogiem, miałem już poprzednio poważne podejrzenia, że tak jest w istocie.

Ale nie uprzedzamy wypadków.

Ostatni „Czwartek literacki“ był dla odradzającego się literackiego Poznania prawdziwym wydarzeniem. Przyjechał bowiem, na zaproszenie tuż. Związku Zawodowego Literatów — Jarosław Iwaszkiewicz i dał nam „wieczór“ autorski. Publiczność poznańska jest bardzo dziwna: jest chłonna i pamiętliwa, natomiast pisarza, przyzwyczajonego do publiczności warszawskiej może razić jej chłód i brak temperamentu. Chwilami zdawało się, że gdyby Iwaszkiewicz przyjechał przed wojną, przyjęto by go większym entuzjazmem; chwilami miałem wrażenie, że poniekąd ma obiekcje, czy nie wzięto go na kant. Dopiero słowo honoru dane nam przez Kubalika, no i osobiste odczytanie nam przez wielkiego pisarza fragmentów prozy (Ucieczka) i poezji rozproszyło nieufność w sercach Poznaniaków...

Kim jest Iwaszkiewicz jako pisarz, poeta, dramaturg, tłumacz i eseista, mówić wiele nie trzeba.

W słowie wstępnym, dr Latawiec przedstawił nam Iwaszkiewicza od strony poetyckiej. Czesław Kubalik zaznajomił nas z twórczością tego pisarza podczas okupacji. Jest ona bardzo interesująca. Wielkim wydarzeniem będzie grane wkrótce w jednym z teatrów opowiadanie „Stara Cegielnia“, przerobione przez autora na dramat.

Poza twórczością bezpośrednią, zajął się Iwaszkiewicz w czasie wojny tłumaczeniami z literatury francuskiej i rosyjskiej (Giraudoux i Turgieniew). Na tym polu zapelnienie każdej luki jest niezmiernie ważne. Święty tłumacz Gide'a przygotowuje nam z pewnością nie jedną jeszcze niespodziankę.

O Iwaszkiewiczu, indywidualności wybitnej, skupionej, a jednocześnie chłonnej życie pełnymi ustami, o pisarzu, któremu każdy z nas zawdzięcza tyle stronic wzruszeń, miałoby

się pokuse pisać dużo, bardzo dużo. Nie wszyscy krytycy jednakowo określają tego pisarza: te rozbieżności właśnie są ciekawe. W opiniach o Iwaszkiewiczu jak w pryzmatach załamują się wszelkie odcienia jego indywidualności literackiej.

Więc Leon Piwiński podkreśla z uznaniem próby, skierowane ku wyzyskaniu „różnych sposobów i różnych stylów, różnych technik pisarskich“.

Więc Tymon Terlecki widzi w nim hamletyczną — nie hamletyzującą — organizację psychiki i „tragiczną poezję nicosiagnięć“.

Więc Stefan Żeromski (Snobizm a postęp) weryfikuje go jako „pisarza najzupełniej oryginalnego“ — co pozostaje w sprzeczności z osądem Piwińskiego.

Więc Kazimierz Czachowski wyczuwa w prozie Iwaszkiewicza „niemal dotykającą cielesność słowa“, natomiast Leon Piwiński uważa, że „urokiem prozy Iwaszkiewicza jest umiejętność stwarzania całkiem indywidualnej atmosfery“ (Tyg. Ilustr. 1936 nr 51).

Zdaje mi się, że na ostatnim „Czwartku“ dano nam z tego półmiska delicyj wszystkiego po trochu. Recytacja artystki dramatycznej ob. Skubniewskiej bardzo szczęśliwie oddawała tę poufność nastroju, tak typową dla omawianego pisarza. Głos artystki stonowany i miękki, zdobywający się niekiedy na przejmujące akcenty — szczególnie się nadaje do kameralnych posiedzeń naszych „Czwartków“. Odczytane zostały nowsze poezje Iwaszkiewi-

cza (Ikar, Wenecja, Odrodzenie, Do żony, Zmartwychwstanie) i dwa fragmenty prozy.

A jednak mimo tyle piękności, czegoś mi na tym „Czwartku“ nie dostało. Stwierdzenie to nie jest tylko wynikiem mej „przekornej krytyki“ (jak wiadomo Czachowski podzielił krytyków na współczujących i przekornych). Dla mnie — bo i po cóż obnosić pisarza po monsalwatach? — Iwaszkiewicz jest przede wszystkim dramaturgiem.

Nie znam jego komedii „Serce z wosku“, spalonej podczas powstania warszawskiego, ale znam „Kochanków z Werony“, owej świetnej, pierwszej w literaturze polskiej trawestacji z prawdziwego zdarzenia (...przepraszam, z Szekspira), ale znam „Lato w Nohant“ i znam dialogi w powieściach o nerwie wybitnie dramatycznym. Zdobył w powieści psychologicznej (relatywizm psychologiczny) nie powinny nam zaciemniać konturów sylwetki omawianego pisarza.

„Będę zatrzymywał momenty życia, zamyslał się nad nimi i dawał im trwanie“ powiedział ustami swego bohatera w powieści „Księżyc wschodzi“. W tym zdaniu zamknął zardrośnie tajemnicę swej twórczości.

Niech mi wybaczy wielki pisarz, że przekornie staram się uchylić rąbka tej tajemnicy, bo twórczość jego rysuje mi się wyraźnie w profilu — dramatycznym. Jest to bodaj jedyna rzecz, której śp. ob. Irzykowski — jako pierwszy — nie zauważył...

Możę dać słowo honoru, że tak jest.

Jarosław Iwaszkiewicz

Na urodziny wnuka

Przyszedłeś, dziecko, na świat wśród burzy i strachu,
Kiedy na białym niebie, jak w pustym teatrze.
Pobite biegły chmury na zachód, na zachód,
Sine jak twarze wrogów, czarne jak rozpacz...

Poraził błyskiem miecza, jak skinieniem
powiek
Uciekające lasy cienia nie archanioł
Rajski, lecz w nocy ze snu obudzony człowiek,
Patrzący jak go biorą, czujący jak ranią...

(nie mieczem on w nocy błyskał — karabinem!
Strzelał i szedł, po prostu, i zapadał w śnieg
I wiązał niebo z ziemią rosnącym wawrzynem
Płonących drzew.

Wierz więc w laury. Nie w kamień skrwawiony
na bruku
I nie w krzyk straszny ludzi, którzy byli tacy
Sami jak ty, malenki i bezsilny wnuku,
Zrodzony dla pokoju, dla szczęścia, dla pracy.

Zmartwychwstać

Zmartwychwstać — znaczy wyrosnąć jak
drzewo.
Jak mocne dęby, jak wysokie świerki.
Zmartwychwstać — znaczy odrzucić kamienie
i krew, i miecze, i żar poniewierki...

Zmartwychwstać? — znowu popaść w błędne
koło
I znowu ręce podnosić na braci?
Jakże Bóg uszytko obliczy pospółu,
Krwiać za krew, mieczem za kamień zaptaci?

Zmartwychwstać — znaczy zasnąć na głębinie
I tylko myśleć o pogodnym żaglu?
Zmartwychwstać? Umrzeć? Zasnąć? Czy też
płynąć
I pośród burzy obudzić się nagle?

Zmartwychwstać — znaczy nauczyć się mówić,
Nauczyć patrzeć, nauczyć się chodzić,
I po raz pierwszy ujrzeć się wśród ludzi.
Zmartwychwstać — znaczy się u r o d z i ć.

Antoni Kawczyński

Topola

Towarzyszyła nam w najczarniejsze dni życia. Było to wówczas, gdy zabrano naszą rodzinę. Najbliżsi, najbardziej kochani siedzieli za murami Pawiaka: w tym samym mieście, zaledwie o kilka ulic od nas. Trudno było znieść tę myśl! Wówczas stawała mi przed oczyma w całej wspaniałości zdrowego, organicznego bytu. Szumiąca pełnią życia, obojętna wobec przemijających kłopotów dnia, licząca dzieje żywota wedle wieków, trwająca w zamkniętym kolisku zimowych śmierci i wiosennych zmartwychwstań, sama sobie wyśpiewująca bezustannie święto istnienia, sama sobie światem całym. Topola!

Wiedziałem ją co dnia z okna pokoiku na Żoliborzu — pokoiku, w którymśmy z żoną przycupnęli w dużej kamienicy pod obcym, przybrany nazwiskiem. Z drugiego piętra patrzyliśmy akurat w samo serce potężnego drzewa, jak gdyby w cienisty półmrok zielonej nawy, w której chór ptaków wyśpiewywał wesołe nabożeństwa. Rozwiczrzone, rozłożyste gałęzie sięgały ciekawie aż po sterczącą ponad czwartym piętrem syrenę przeciwlowniczą.

Cieszyłem się wspaniałością drzewa, choć — dziecko miasta — niewiele wiedziałem o jego życiu, dziejach i zwyczajach. Pewnego

dnia przyjaciół, obyty z botanika, powiedział mi to i owo. Że to srebrnolistna topola nadwiślańska, różniąca się od topoli włoskiej rozprzestrzenieniem i wchrowatością korony. Że osiąga z łatwością 40 metrów wzrostu i trwa 300 do 400 lat. I że nasza topola, wykazująca chyba ponad trzy metry w obwodzie pnia, liczy sobie zapewne więcej niż dwa stulecia ziemskiego bytowania.

Odtąd z większym jeszcze szacunkiem przyglądałem się „naszej“ topoli. Najpiękniejszym jej okresem była oczywiście wiosna. Olbrzymi, zielony tuman liści podsztych srebrem mienił się wówczas odcieniem tak świeżym, jasnym i soczystym jak ton morska rozświetlona słońcem odbitym od piaszczystego dna, a drozdy, szpaki i zwykle szare wróble zanurzały się w gęstwinę gałęzi niby w kąpiel z samego ekstraktu żywicznego. W ciągu całych tygodni obserwowałem dojrzewanie złotych kiści. A gdy wyrzuciły z siebie owoc w postaci zwiewnych białych puszków, skwerek żoliborski przed naszą kamienicą zdawał się pokryty włóknami babiego lata.

Istota tak potężna, a przy tym urocza i tryskająca życiem jak nasza topola zgroma-

W naszej „rodzinie literackiej“

WOJCIECH BAK napisał kilka dramatów: „Powrót Don-Kiszota“, „Poncjusz Pila“, „Święty“ i „Golem“ oraz zebrał wiersze do tomu pt. „Pięta Ewangelia“. Poza tym pracował nad charakterystyką kultury polskiej. W czasie okupacji przebywał w Warszawie a po powstaniu warszawskim pracował przymusowo w Niemczech.

ANTONI KAWCZYŃSKI, pozostając od 1942 r. w przymusowym ukryciu (całą rodzinę jego aresztowało gestapo, matka i siostra zginęły w Oświęcimiu), pracował nad książką, mającą być wyrazem poglądu na świat prawdziwie współczesnego człowieka, w oparciu o rewelacje nauk przyrodniczych. Tytuł książki: „Świat, format kieszonkowy — Rzecz o katastrofalności wszelkiej metafizyki“. — Maszynopis — 300 kartek — zaginiony podczas powstania; obecnie w ruinach domu odnalazł autor 120 kartek, które posłuży jako szkielet do rekonstrukcji całości. Od listopada ub. roku pracuje Kawczyński poza tym nad obszerną powieścią, która zobrazować ma Warszawę w przekrojach różnych warstw społecznych od czasów niepodległości poprzez okres zalegającego hitleryzmu aż po „exodus“ kończący nieszcześnie powstanie. Tytuł: „Czarny otok“.

WANDA KARCZEWSKA, autorka „Ludzi spod żagli“, okres wojenny częściowo spędziła w Krakowie, częściowo w powiecie rzeszowskim, poświęcając się studiom teatrologicznym. Napisała dwie sztuki oraz powieść pod tytułem „Dwa spojżenia“, a dla młodzieży opowieść wierszem „O psie Brzydalu“.

ALICJA IWANSKA napisała podczas wojny cykl esejów filozoficznych pt. „Katalizatory“, kilka nowel, dotyczących przeżycia życia warszawskiego pod okupacją, dłuższy fragment powieści z czasu wojny oraz zebrała tom wierszy o nieustalonym tytule.

WITOLD POWELL — po aresztowaniu ojca (powstańca wielkop.) przez gestapo, ukrywał się w Warszawie, Częstochowie i pod Krakowem. Napisał: „Dom nie dokończony“ (sztuka scen.), „Zabawa w Europie“ (powieść z czasów Pok. Konf. Paryskiej), „Literackie źródła współczesności“ (praca o pradach umysłowych XX wieku), „Dialogi Maniaków“ (rzec o kryzysie kultury współczesnej) oraz skompletował tom wierszy pt. „Gradobicie róż“. Poza tym w spalonym mieszkaniu ocalały częściowo przygotowane do druku i wygłaszane przed wojną w rozgłośni poznańskiej felietony z przeszłości kultury wielkopolskiej i materiały dotyczące irradacji kultury polskiej.

EUGENIUSZ ZYDOMIRSKI okres okupacji spędził w Warszawie i (po powstaniu warszawskim) na robotach przymusowych w Niemczech. W latach 1939—1944 napisał: piątą z kolei tom wierszy pt. „Śpiew nad gruzami“, cykl impresyj „O Noemi rapsod pośmiertny“ i powieść „Hazard w niewoli“. Z rękopisów tych wydobyl z gruzów tylko „Rapsod o Noemi“. Obecnie odtwarza z pamięci zbiór „Śpiew nad gruzami“, uzupełniając go utworami napisanymi w czasie pracy przymusowej w Sudetach. Tom ten wkrótce gotów będzie do druku, natomiast praca nad rekonstrukcją powieści postępuje powoli. Zamierza napisać utwór dramatyczny o Pawiaku, według planu obmyślnego w czasie przebywania w tym więzieniu w roku 1943.

Okruchy kulturalne

Życie teatralne. Teatr Mały w Bydgoszczy wystawia „Pannę Maliczewską“ Gabrieli Zapolskiej, oraz „Zemstę“ Al. Fredry.

Teatr Miejski im. Słowackiego w Krakowie wystawia Komedie Fredry „Damy i huzary“ oraz „Zemstę“. Stary Teatr — „Teorię Einsteina“ A. Cwojdzńskiego.

Śląsk mówi. Pod takim tytułem zorganizowano w Katowicach poranek autorski. Udział w poranku wzięli: Zbyszko Bednorz, Wilam Horzyca, Edmund Osmańczyk, Julian Przyboś, Wilhelm Szewczyk, Janina Zabierzewska, Wł. Zelechowski, Wojciech Zubrowski i inni.

dzieć musiała wokół siebie, rzecz jasna, gro-
no oddanych przyjaciół. Były więc tam przede wszystkim gromady dzieci. Hasały weso-
le po całym skwerku a ich nawoływania odbijały się o mury domów jak krzykliwe ptaki. W trawie pod zielonym baldachimem rozsiadały się, wzruszające samym widokiem, młode matki, czuwające nad snem obaculatych w wózkach pociech. Robotnicy odpoczywali pod wieczór w wysokiej, choć nieco wyskubanej trawie. Pewnego razu dwaj młodzi chłopcy ukryli się za pnem, przyczajeni w sposób indiański, aby nie wpaść w oko żandarmom, którzy zniecałkając zajęchali na plac i wyciągali ludzi z tramwajów. A w soboty — i nie tylko w soboty — wysypiał pod topolą swoje alkoholowe zaccadzenie pewien pijak-ladaco: szewc z naszej kamienicy.

Z tym szewcem sprawa miała się dość osobliwie. Bywają — wiadomo — różni pijacy: smutni, weseli, awanturnicy, przyjemni, entuzjaści, oblesni... Ten zaś, nasz szewc, należał do gatunku pijaków - metafizyków. Na trzeźwo był sobie zwykłym człowiekiem, siedział na zdylu za dużym oknem suterenu, zwawo wbił kolki w wojenne podszwy i nieco mętnym wzrokiem wodził za ludźmi, wchodzącymi lub wychodzącymi z podwórza. Gdy zaś wlał się „po kreskę“, a zdarzało mu się to, Bogiem a prawdą, przeciętnie ze trzy razy w tygodniu, wówczas duch jego uszlachetniał się nad wszelki podziw. Z oczu biło mu jakieś wniebowzięcie,

wyraz twarzy miał niezmiernie słodki i nikt ziego słowa od niego w takim stanie nie usłyszał. Wracając chwiejnym krokiem do domu nagle przystawał pod murem i oparty doń plecami uśmiechał się radośnie do świata, przepelniony życzliwością dla wszelkiego stworzenia. O ile potrafił wówczas jeszcze w ogóle mówić, belkotał coś o konieczności ucieczki w świat, o wiabającej dali, o duszy roztopiającej się w falach oceanu... Po trzeźwemu raczej kłótlivi i zadzieryzisty wobec żony, w błogim tym stanie stawał się łagodny jak baranek. Bo w godzinach popołudniowych zazwyczaj szanowna małżonka była już na tropach męża. Gdy go przydybała, potrafiła schlustać go takim potokiem słów, że nawet mnie grzesznemu nieraz włosy dębem stawały na głowie. A on potulnie wysłuchiwał wszystkiego i kiwał głową z anielskim uśmiechem, że to niby ona ma rację. Tylko potem zwykł był machnąć ręką, po czym szedł pod topolę. Trachnął się w trawę jak długi i od razu spał snem sprawiedliwego. Oczywiście, cały dom nasz uważał go za niecnotę, moczymordę, łatusa, człowieka zgubionego i zakałę społeczeństwa. A ja patrzyłem z drugiego piętra na jego rozciągniętą w trawie postać i wyobrażałem sobie, że mu się roją sny tak śpiewne, wspaniałe i wypełniające całe niebo, jak ta szumiąca nad nim topola. Trudno, mam słabość do pijaków.

Z niwy artystycznej

**Drugi Recital Szopenowski
Franciszka Łukasiewicz**

Ledwo minal tydzień od pierwszego, ważkiego, bo w pewnej mierze historycznego recitalu szopenowskiego, jaki się odbył w powojennym Poznaniu, a już doczekaliśmy się ostatniego piątku (18 maja w Teatrze Wielkim), już wysłuchaliśmy znowu, — chwala Bogu i ojczyźnie, — wieczoru, wyłącznie kompozycjom Szopena poświęconego i również przez Łukasiewicz wykonanego. Może zamierza nasz znakomity pianista zagrać w najbliższym czasie (w Poznaniu i w Polsce zachodniej) całego Szopena, którego, jak wiadomo, opamiętuje pamięciowo w całości. Może było by to nawet bardzo wskazane. Za jakąś świadomą, planową, pełną „świętej furii” akcją na rzecz praktycznej reaktywizacji lub „odbrązowania” kultu dzieł Szopena, utrzymanego tutaj podczas wojny na uwiecznienie, — więc głębokim cieniem wojny przesłonięty — za potężniejący skutkiem tego ponownie rozrost albo splendor muzyki szopenowskiej, byłoby mu społeczeństwo poznańskie, szczególnie wielkie koleśko uświadomionych i dojrzałych wielbicieli artysty, prowadzonych przez niego już przed wojną po szczytach złotej drabiny idealizmów muzycznych, w każdym razie bardzo wdzięczne.

Program, jaki mistrz nam przedłożył, był znowu (bez oglądania się na tanią popularność) w stylu swym poważny, jednolity i imponujący, a zawierał: sonatę b-moll, barkarole, duży walc as-dur, impromptu fis-dur, trzy etiudy, nokturn c-moll, dwa mazurki, scherzo b-moll oraz szereg rozkosznych, migotliwych i delikatnych w swej artystycznej plecionce dodatków.

Wszystkie te utwory, cały ten bogaty i różnorodny program, wykonał nasz artysta tym razem z niedoścignioną maestrią techniczną i interpretacyjną, pod każdym względem okazał on się nadszpejlowaniem świetnym artystą-wykonawcą. Gra jego porwała i przekonała mnie tym razem tak bardzo, że wszystkie moje dawniejsze zupełnie słuszne zastrzeżenia znikły, rozwiły i ulotniły się jak kamfora. Jeden z najprzedniejszych artystów, jakich kiedykolwiek słyszałem, spory kawał artysty z najautentyczniejszej Bożej łaski (jak już ostatnio mówiłem), jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych popularyzatorów muzyki Szopena, oto moje dzisiejsze, z całym respektownym wyrażeniem zdanie o Łukasiewicz.

Technicznie biorąc, określiłbym jego grę w następujących lapidarnych słowach: ton wystarczająco miękki, jasny, śpiewny, choć trochę chłodny, mający w sobie delikatny podźwięk metalu, w forte jedyny i pełen mocy; kantylena wibrująca szlachetnym powiązaniem dźwięków, mieniąca się subtelnymi odcieniami; technika wirtuożowska, doprowadzona do możliwie wysokich granic, błyskotliwa, ośniewająca, migocąca bogatą skalą barw, żmudnie a cierpliwie wyczyszczona, wyrównana, przezroczyta i lekka, posłuszna w całości każdemu zamierzeniu.

W interpretacji zaś: stylowe, samostne, mające własny odrębny wyraz, a pozabawione zewnętrznych efektów ujęcie wykonywanych utworów; żywe i spontaniczne napięcie dramatyczne; rytm z żywym nerwem; dynamika, wydobywająca wszystkie odcienie od potężnego fortissimo do cudownego piano; doskonała koordynacja rytmiki i dynamiki; bardzo rozległa skala ekspresji; dużo wrodzonego i wyrobionego intelektualnie smaku artystycznego; całość dobrze rozplanowana i powiązana, zawsze podana lotnie i w takim wykonaniu, jakie jest nieodwołalnie potrzebne do zrozumienia piękna całego utworu; świadomie tworzenie polskiego stylu odtwórczego Szopena.

Publiczność, bardzo liczna zebrana, odczuwająca i rozumiejąca wielkość i piękno tegoż wielkiego kunsztu odtwórczego i upojona nim w wysokiej mierze, dała się porwać entuzjastycznie wiele razy i zgłotowała artystycznie szereg gorących i długotrwałych owacji.

Dr Tadeusz Nowakowski

Teatr i kino dla mas robotniczych

Kraków. (Polpress). Staraniem Wojewódzkiego Urzędu Przemysłowego odbywają się każdej niedzieli bezpłatne przedstawienia filmowe i teatralne dla robotników Krakowa. (Kiedy to nastąpi w Poznaniu? — Red.).

Powstanie zaskoczyło nas w śródmieściu. Dwa straszliwe miesiące cierpieliśmy w obcych domach i obcych piwnicach. Dokoła nas miasto, ukochane miasto, ginęło jak mordowany. Ulica po ulicy rozsypany się w gruz i przeznaczenie pędziło nas dalej, pozwalając ująć z niejednej opresji. Gdy koszmarnie skończył się wreszcie, trzeba było iść w świat, nie pożegnawszy się nawet z domem na Żoliborzu, dokąd nie było powrotu. Dopiero na wiosnę urządził go znowu. Do połowy spalony, rozbity pociskami, w założonym jednym narożniku zdany był jeszcze ludziom na schronienie. W tych ruinach gnieździło się kilku znajomych z tamtych dni, które zdają się należeć do innej epoki. A na skwerku topola. Szumiąca, wspaniała, w szacie świeżej zieleni rozkoszniejszej niż kiedykolwiek, jakby zakryć chciała wstydlive białe rany i bolesne kikuty strzaskanych granatami konarów. Widomy symbol zwycięskiego, zawsze znów powracającego potężną falą życia.

Znajomi — przejęci, radzi nowemu słuchaczowi — opowiadają zapewne po raz nie wiadomo który o walkach i zmiennych losach domu i jego mieszkańców. Bohaterskie i tragiczne dzieje Żoliborza.

— A co się stało z naszym szewcem? — pytam.

— Leży pod topolą, — ktoś mówi. Mimo woli szukam wzrokiem, czy nie spostrzę znajomego dobrze zarysu rozwalonych nóg

**Zielone Świątki
w Kościele obrzędach i zwyczajach ludu polskiego**

Zielone Świątki należą do głównych świąt roku kościelnego. Obchodzone je już w Starym Zakonie pięćdziesiątego dnia po Wielkanocy (wyjście z ziemi egipskiej), na pamiątkę ogłoszenia Dziesięciu Przykazań na Górze Synaj.

Chrześcijanin święci Zielone Świątki jako wspomnienie zesłania Ducha Świętego, w pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Pańskim. Stąd w języku kościelnym nazywa się owe święto „Pentekoste”, z greckiego tyle co Pięćdziesiątka. Ze zstąpieniem Ducha Św. na apostołów zgromadzonych w wieczerniku rodzi się państwo wolności w Duchu Św., Kościół Boży. Z dniem tym rozpoczyna się jego historia, niepojęta w swym rozwoju i trwaniu, jeśli nie przyjmiemy działania Ducha Św. Jako trzecia osoba w Trójcy Św., uosobiona Miłość Boża zstępuje on na swych wybrańców, by stworzyć nowy ład i odnowić oblicze ziemi. Szczytne to zadanie i święty trud chrześcijan być wyznawcami i głosicielami „nieznanego Boga”, który jest Duchem, Prawdą i Miłością.

Polska nazwa tego święta doskonale oddaje jego koloryt. Majowy zapach zieleni rozchodzi się po kościołach, chatach, obciściach, wśród którego dominuje węć tataraku (rogozia), brzozy i kwiecia bzu. Całe świątki tchną niepokalaną, dziewiczą świeżością wiosny, przez co są one wykładnikiem zwycięskiego podarku Ducha w świecie materii, triumfu jego mocy odrodzeniowych.

Spośród zwyczajów w te święta zasługują na uwagę „majówki” na Bielanach w Warszawie w II-gie święto Zielonych Świątek, sięgające czasów Jana Kazimierza. Obchodzone je z wielkim przepychem. Brali w nich udział królowie, wszystkie stany uczestniczyły w ochochzej zabawie ludu. Ich tradycja ostała się do naszych czasów.

Rolnicy nasi i pasterze szczególnie uroczyscie obchodzili to święto wiosny rozkwitającej, obchodząc granice pól z obrazem Boguro-

dzicy i śpiewem nabożnym. Pasterze oprowadzali po wsi wół, przystrojonego w zielen, zbierając dary na biesiadę, którą wyprawiali w lesie lub na łące. W niektórych stronach zachował się starodawny zwyczaj obchodzenia granic z „królewną wiosny” wybraną spośród najmłodszych dziewcząt. Wśród tego obchodu śpiewają dziewczęta: „Gdzie królewna chodzi, tam pszeniczka rodzi”.

W Małopolsce zachodniej od Ojcowa aż po Cieszyn zachował się zwyczaj palenia sobótek w obydwie dni Zielonych Świąt. Za naszych czasów rozszerzył on się na całe Powiśle górne. Z tykami i żerdziami wychodzi młodzież pod wieczór na pole, gdzie zapalają ognisko z suchych gałęzi i jałowca, przy którym wykonuje się tańce i skoki przez ogień wśród wesołych okrzyków. Od ogniska chłopcy zapalają pochodnie, z którymi obiegają miedzami pola żyta i pszenicy. Obrzęd ten nazywa się opalaniem zboża, aby zboże dojrzało i ziarno w czas stwardniało. — W okolicach tych wieczór Zielonych Świątek przedstawia czarujący widok: hen, daleko, jak oko sięgnie, na wzgórzach i w dolinach widać płonące ognie, niby gwiazdy rozsiane po ziemi.

Znaczenie obchodu sobótek różnie sobie tłumaczy; jedni widzą w nim pamiątkę zesłania Ducha Św., inni zaś uważają je, co prawdopodobniejsze, jako pozostałość zwyczaju pogańskiego palenia ognia na cześć bóstw wiosennych, dla uproszenia urodzaju i uwolnienia od złych mocy.

Tegoroczne Świątki wolności z Ducha Bożego naród nasz obchodzi z niewymowną radością; wyzwolił on nas przecież z wrażliwych mocy zła i śmierci, gwiazdy nadziei w lepsze jutro zstąpiły na naszą umęczoną ziemię. Dusze promieniają wielobarwną tęczą darów Ducha Św.

Opracowano według książki „Rok Boży” pod redakcją

ks. Franciszka Marlewskiego

**Prezydent Truman
o zabezpieczeniu długotrwałego pokoju**

Nowy Jork, 19. 5. (Polpress). Przemawiając na konferencji prasowej w Białym Domu — Prezydent Truman ogłosił listę osób, które będą towarzyszyły przedstawicielowi U. S. A. w komisji do spraw odszkodowań wojennych Powle i jego zastępcy Lubinowi, udającym się wkrótce do Moskwy.

Jeden z korespondentów przypomniał Prezydentowi Trumanowi, że obiecał on poprzednio wyjaśnić swój stosunek do ustawy Johnsona, zabraniającej udzielenia pożyczek państwom, które nie spłaciły długów z okresu pierwszej wojny światowej.

Prezydent Truman odpowiedział, że jest on zwolennikiem zmiany ustawy Johnsona i że nigdy jej nie pochwałił.

Co się tyczy komisji do odszkodowań wojennych — Truman zaznaczył, że sprawiedliwe uregulowanie sprawy spowoduje wyłonienie się niektórych bardzo trudnych problemów struktury powojennej, związane z zabezpieczeniem długotrwałego pokoju. Rozwiązanie ich posiada olbrzymie znaczenie dla bezpieczeństwa Ameryki i całego świata.

„Przed wszystkim — oświadczył Truman — musimy mieć pewność, że Japonia i Niemcy nie będą w stanie kiedykolwiek uzbroić się na nowo. Jest to ważniejsze, niż wszystkie inne zagadnie-

nia. Sądzę, że nasi sojusznicy tak samo zapatrują się na tę sprawę. Zgodność ta otworzy drogę dla ustanowienia niemieckich odszkodowań wojennych w naturze, które zapewnią całkowitą odbudowę okupowanych przez Niemców terytoriów.”

Na pytanie, czy ustalona jest już metoda postępowania w stosunku do niemieckiego Sztabu Głównego — Truman oświadczył, że jeszcze nie.

W sprawie przestępstw wojennych — Truman zaznaczył, że sprawa ta została powierzona sądziemu Sądu Najwyższego Johnsonowi.

Na zakończenie Prezydent Truman oświadczył, że w Niemczech nie będzie wolności słowa i prasy do chwili ostatecznego zlikwidowania wpływów nazistowskich, ponieważ Ameryka nie może ryzykować pokojem, dopuszczając do rozpowszechnienia teorii nazizmu. Hitlerowcy i militaliści niemieccy nie będą mogli nadużywać swobód demokratycznych w tym celu, żeby jak to czynił Hitler — zaatakować demokrację.

Broń — która nie została użyta

London, 19. 5. (Polpress). Dziennik „News Chronicle” opisuje nową tajną broń angielską, która nie została użyta, ponieważ Niemcy skapitulowały. Są to wieże betonowe, zaopatrzone u góry w potężne baterie dział. Gdyby opór niemiecki na północno-zachodnim wybrzeżu i w Irlandii potrwał jeszcze jakiś czas, wieże te zostały by przetransportowane blisko wybrzeży i zatopione w morzu w ten sposób, że górna ich część wystawała by ponad wodę. Niemieckie punkty oporu znalazły by się pod silnym i długotrwałym ostrzałem artylerii, co ułatwiło by lądowanie wojsk alianckich na wybrzeżu.

Alfred Rosenberg w potrzasku

London, 19. 5. — W ręce władz sprzymierzonych wpadł słynny Alfred Rosenberg — znany żydożerca i zajadły propagator rasizmu. Jest to jeden z pierwszych filarów hitlerizmu.

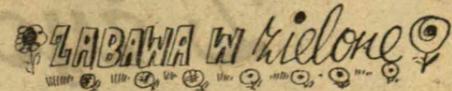
Armie partyzanckie w Hiszpanii

Paryż, 19. 5. (Polpress). Emigracyjna prasa hiszpańska ogłasza wywiad przewodniczącego Naczelnej Junty Jedności Narodowej, udzielony wychodzącemu nielegalnie w Hiszpanii organowi Junty „Reconquist De Espana”. Junta składa się z przywódców republikanów, socjalistów, komunistów, Katalończyków i Basków, partii ludowo-katolickiej, powszechnego związku robotniczego, narodowej konfederacji pracy i katolickich związków rolnych. Junta kieruje działalnością partyzantów. Armia partyzancka istnieje w Pirenejach. Grupy partyzanckie w prowincjach Galijsja, Leon, Santander i Asturii przekształcają się w armię partyzancką południowo-zachodnią. Grupy partyzanckie z prowincji Madrytu, Ciudad, Keal, Toledo i Estramadury — tworzą siły armii partyzantów. Partyzanci z gór Andaluzji tworzą partyzancką armię południową.

Palestyna wolnym państwem

Berno, 19. 5. (Polpress). Według wiadomości tamtejszego radio — Palestyna ma być na przeciąg pięciu lat oddana pod międzynarodową kontrolę, sprawowaną pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Po upływie tego czasu zostanie utworzone wolne państwo żydowskie.

Fraszka zielono-świąteczna



Gromadzą się parki w parkach,
Wiatr szumi w drzewach nad głową,
Szerzą piściwe słowa,
Wiosennie jest i majowo.
Rytm serca miłość rozzdzania
Oczy w dal patrzą zamglone
I nagle... stłumiony chichot:
„Może zagramy w zielone?”



„Zagramy! Nie bój się, drogi,
Ty wygrasz, każdy to powie,
Zieleni ci nie zabraknie,
Zawsze zielono masz w głowie.”
„Ach, jeśli o to ci chodzi,
Nie martw się, ma przyjaciółko,
Tobie też ziela nie zabraknie,
Bo z ciebie jest dobre ziółko!”
Teodor Smielowski



Ilustrował W. Gawęcki.

Oficerowie niemieccy współodpowiedzialni za zbrodnie hitlerowskie

London, 19. 5. (Polpress). Prasa angielska z zadowoleniem wita rozkaz Eisenhowera, który potępia ostro traktowanie oficerów niemieckich jako „przyjemnych nieprzyjaciół”.

Publicyści zwracają uwagę na to, że oficerowie niemieccy gloryfikują armię, Usiłują oni znowu ożywić legendę o załamaniu się zaplecha. Oficerowie mówią tylko o powodach klęski, a nikt z nich nie wspomina o tym, co działo się w obozach koncentracyjnych.

Nieprawdą jest — piszą gazety — że Wehrmacht jest niewinny. Generałowie niemieccy spokojnie patrzyli na to jak mordowano miliony ludzi w niemieckich obozach i aprobowali faktycznie to, co się tam działo.

Zarządzenia francuskich władz okupacyjnych

Bazyleja, 19. 5. (Polpress). Francuskie władze okupacyjne przeprowadziły szereg aresztowań w strefie nadgranicznej szwajcarsko-niemieckiej, przy czym deportowano 8 i pół tysiąca Niemców. Powodem tych represyj jest ukrywanie i przechowywanie hitlerowców przez mieszkańców strefy nadgranicznej.

Marszałek Petain broni się

Paryż, 19. 5. (Polpress). Marszałek Petain był przez dwie godziny przesłuchiwany przez sędziego Bucharon, w obecności swego adwokata. Najcięższe winy, jakie mu zarzucają — zrzucenie Petain na osobę Lavala.

Badany był również Minister Oświaty w rządzie Vichy — Chevalier.

Niemiecka flota bodeńska dla Francji

Paryż, 19. 5. (Polpress). Niemiecka flota jeziora Bodeńskiego — po kapitulacji niemieckiej marynarki — została przekazana marynarce francuskiej.

Kaci

Warszawa. W październiku 1944 r. Niemcy wykryli w Warszawie na Mokotowie bunkier, w którym ukrywało się 11 osób, w tym troje dzieci. Bandyci niemieccy zamurowali kryjówkę, po usunięciu z niej wszystkich zapasów żywności i narzędzi, mogących ewentualnie służyć do rozbicia muru. Wszyscy w bunkrze zginęli. (Polpress)

Walne zebranie poznańskiego oddziału Zw. Zaw. Literatów

W Poznaniu odbyło się Walne Zebranie miejscowego oddziału Zw. Zaw. Literatów. Obradom przewodniczył naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki przy województwie ob. Marian Weigt. Po sprawozdaniu z działalności ustępującego zarządu przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który ukonstytuował się w składzie:
Prezes — Wojciech Bak, wiceprezesi — Eugeniusz Zytomirski, Jan Leszczyński, sekretarz — Antoni Kawczyński, zastępca sekretarza — Czesław Kubalik, skarbnik — Witold Powell, referent „Czwartków Literackich” — Stanisław Strugarek. Komisja Rewizyjna: Hilary Majkowski, Zygmunt Karski, Tadeusz Nowak.
Obecnemu na zebraniu Jarosławowi Iwaszkiewiczowi powierzono naczelną redakcję „Życia Literackiego”, przekształconego z dawniejszych „Zdrojów”, z Witoldem Powellem jako stałym delegatem Związku Zawodowego Literatów, oddziału Poznań.
W „wolnych głosach” wyczerpująco omówiono ważne zagadnienia życia literackiego Poznania i uzgodniono wytyczne i plany na przyszłość.

Z życia Wielkopolski

GRODZISK

Z ramienia Miejskiego Wydziału Informacji i Propagandy odbył się w Granowie koncert polonowy z odczytem pt. „Majdanek”, wygłoszony przez ob. Wandyczę.

Komisja sanitarna z ob. dr Radtkem przeprowadza przegląd mieszkań i bada stan sanitarny miasta. Wydano odpowiednie przepisy celem utrzymania wzorowej czystości.

Celem utworzenia P. W. i W. F. odbyło się w sali Magistratu zebranie, na którym ob. Wasik, burmistrz miasta wygłosił odpowiedni referat. Referentem na miasto Grodzisk został wybrany ob. sierżant Ochla, zastępca Królikowski Tadeusz. Wkrótce młodzież w wieku 16—21 lat rozpocznie ćwiczenia.

Koło Polskiego Związku Zachodniego w Grodzisku wydało już blisko 200 zaświadczeń na wyjazd na zachód. Wyjeżdżają nie tylko mieszkańcy Grodziska, ale również obywatele okolicznych wsi. Koła tutejsze postanowiły przyjąć patronat nad miastem Zielona Góra (dawn. Gruenberg) na Śląsku. Prace Koła obejmują także badanie zbrodni niemieckich w Grodzisku i okolicy, zbieranie książek antepolskich itp. Koło PZZ posiada własny lokal w Grodzisku przy ul. Szerokiej 11, gdzie przyjmuje się interesentów w dni powszednie od godz. 17—19-tej. (k)

KONIN

O upaństwowienie gimnazjum. W sali tuż, gimnazjum odbyła się pierwsza konferencja koła rodzicielskiego, na którą stawili się licznie rodzice uczniów. Gimnazjum to przeszło liczne koleje. Założone jako gimnazjum prywatne miało po długich staraniach przejść w r. 1939 pod zarząd państwowy, przeszło także temu jednak wojna. Dzisiaj w odrodzonej Polsce uczelnia stoi przed tym samym problemem. Starania o upaństwowienie jej dały tylko ten rezultat, że chwilowo przejął ją zarząd miasta Konina. Kuratorium poznańskie przyrzekło poprzeć starania tuż. społeczeństwa i dyrekcji z nowym rokiem szkolnym.

Komitet Powiatowy PPR. w Koninie po ukończeniu prac organizacyjnych i wstępnych oznajmia, że powiat otoczony został siecią komórek partyjnych oraz komitetów lokalnych, które rozwijają się pomyślnie. W akcji siewnej przeprowadzonej przez poszczególne komitety osiągnięto dodatnie wyniki. Każdy kawałek ziemi został obsiany.

Akcja świetlicowa rozwija się na tuż. terenie dobrze. Ostatnio odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy Z. W. M., na które przybyli przedstawiciele licznych organizacji, stowarzyszeń i szkółnictwa. Całkowite urządzenie świetlicy wykonano we własnym zakresie. (W. S.)

OSTRÓW

W Raszkowie odbyło się zebranie informacyjno-organizacyjne PZZ. przy udziale 92 obywateli. Przez aklamację weszli do zarządu: ob. Marcinkowski Antoni — prezes, ob. Kusy Antoni — zast. prezesa, ob. Kolenda Czesław — sekretarz, ob. Hartkiński Jan — skarbnik, ob. Kieliba Stanisław — ławnik 1, ob. Walczak Józef — ławnik 2. Po zebraniu zarejestrowało się 111 członków. (bz)

• Dr med. Tadeusz Budzyński, specjalista w chorobach wewnętrznych, wrócił i przyjmuje od 9-tej do 11-tej i od 16-tej do 18-tej, Poznań, ul. Kraszewskiego 19.

• Dr med. Zygmunt Stoniński, lekarz chorób wewnętrznych, powrócił i przyjmuje Wały Zygmunta Augusta 10-a, m. 8, od 10-tej do 12-tej i od 16-tej do 18-tej.

• Starostwo Powiatowe w Drawsku (Dramburg) poszukuje lekarzy medycyny, lekarzy weterynarii, magistrów farmacji oraz rzemieślników wszelkich specjalności.

Zatrudnionym zapewnia się — oprócz wynagrodzenia — dobre wyżywienie oraz mieszkanie w mieście niezniszczonym. Odpowiedni kandydaci winni bezzwłocznie zgłaszać się w Starostwie Powiatowym w Drawsku.

• Aptekę pod zarząd, kierownictwo wzgl. w dzierżawę w Województwie Poznańskim lub Pomorskim poszukuje solidny aptekarz z długoletnią praktyką. Zgłoszenia pod adres: Rogala, Poznań, Drużbackiej 7, m. 12.

• Towarzystwo Miłośników Akwariów i Terariów zaprasza członków i sympatyków na zebranie, które odbędzie się w wtorek, dnia 22 bm. o godz. 18-tej w biurach Ogrodu Zoologicznego.

• Uwaga, młynarze! Zakład budowy i naprawy maszyn młyńskich ob. Leona Bindera w Poznaniu, ul. Strzałowa 2, podjął działalność jako pierwsza i jedyna placówka na Województwo Poznańskie. W tej chwili warsztat posiada urządzenia do toczenia, szlifowania i ryflowania wałcy młyńskich itp., dalej warsztat stolarski już czynny oraz w przygotowaniu warsztat mechaniczny pod budowę nowych urządzeń młyńskich.

• Przetarg na wydzierżawienie alei owocowych czereśni i wiśni. Wydział Powiatowy, Powiatowy Zarząd Drogowy w Szamotułach, ogłasza niniejszym przetarg na wydzierżawienie alei owocowych czereśni i wiśni, drzew rosnących przy drogach: Młodasko — Grzebienisko; Steszew — Buk — Wilczyzna; Pniewy — Zamorze; Szamotuły — Wilkowo — Buk; Pniewy — Ujście; Szamotuły — Wartosław; Ostroróg — Obrzycko; Szamotuły — Ostroróg — Wróblewo; Lipnica — Wierzchaczewo; Półko — Sękowo — Krzyżówka; Lipnica — Otorowo — Podpniewki.

Oferty wraz z podaniem czynszu dzierżawnego należy składać w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Szamotułach (gmach Starostwa, II piętro, pokój 27) do dnia 25 bm. Otwarcie ofert nastąpi dnia 26 maja 1945 r. o godz. 11-tej.

Powiatowy Zarząd Drogowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.

Kres spekulacji i lichwie

Społeczeństwo zaniepokojone notatkami w sprawie wolnego handlu przypuszcza, że znacznie hulać spekulacja i lichwa. Tymczasem tak nie jest, wolny handel bowiem nie jest równoznaczny z lichwą i spekulacją. Wymaga to jednak wyjaśnienia.

Na zasadzie dekretów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 25. 10. 1944 i 20. 2. 1945 posiadacze przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych winni, na przedmioty powszechnego użytku lub za usługi posiadać cenniki, wywieszane w lokalu na widocznym miejscu oraz ceny na towarach, ponadto muszą na zakupione towary posiadać rachunki, na podstawie których władze przeprowadza kontrolę kalkulacji cen. Istnieje zatem pewność, że wszelkie przejawy spekulacji i lichwy zostaną w zarodku stłumione. Jeżeli władze dotychczas w całej pełni nie zastosowały rygorów, przysługujących im z mocy przepisów prawnych, to tylko dla tego, że spodziewały się, iż sferzy zainteresowane kierować się będą poczuciem obywatelskim, bez jakiegokolwiek ingerencji ustawowej. Niestety są jednak jednostki, które różnymi drogami przecisnęły się do handlu, przyczyniając się jednocześnie do obniżenia wysokiej etyki kupiectwa i rzemiosła poznańskiego. Władze odtąd już zastosować będą wobec paskarzy, lichwiarzy i innych szkodników społeczeństwa przewidziane represje karne. A są one surowe, zależnie od wagi wykroczenia wzgl. przestępstwa. Za wykroczenia przeciw przepisom o ujawnianiu cen, nieposiadaniu cennika lub rachunków,

za żądanie cen wyższych od cen wyznaczonych i za wprowadzanie władzy w błąd, grozi obok konfiskaty towaru kara aresztu do 6-ciu miesięcy i grzywna do 500.000 złotych, przy czym orzeczenie karno-administracyjne jest natychmiast wykonalne. Za przestępstwa świadomego żądania nadmiernych cen lub świadczeń wzajemnych, grozi prócz konfiskaty majątku kara więzienia do lat 5-ciu i grzywna do 1.000.000 zł. Kto zaś dopuszcza się machinacji mogących wywołać lub utrzymać wyższe ceny, kto dla osiągnięcia nadmiernego zysku bierze udział w handlu łańcuchowym, skupuje, gromadzi, ukrywa albo ogranicza wyrób lub handel przedmiotami powszechnego użytku, podlega obok konfiskaty majątku karze więzienia do lat 10 i grzywnie do 5.000.000 złotych. Jeżeli sprawca wyrządził szczególnie ciężką szkodę interesom publicznym albo spowodował zaburzenie spokoju publicznego, podlega karze dożywotniego więzienia lub karze śmierci.

Niech to wyjaśnienie służy za ostatnie ostrzeżenie. Póki jeszcze czas, niech zawrócą z drogi ci, co naród polski chciałby ściągnąć do poziomu zbiorowiska, w którym męty żerują na nędzy społeczeństwa.

Mineły czasy nielegalnego zbijania fortuny. Na zasadach sprawiedliwości społecznej mierzyć trzeba przydatność jednostki dla ogółu. Są więc obywatele i szkodnicy. Każdy ma zatem możliwość zaszerzować się sam do jednej z tych kategorii. Najbliższy czas okaże, kto stanie w szeregach obywateli.

Kronika poznańska

Przestrzegać przepisów przy sprzedaży artykułów żywnościowych

W nr 76 „Głosu Wielkopolskiego” z dnia 11 maja ukazał się krótki komunikat pod tytułem „Dobrowolne ceny na rynku”.

Jak wykazuje doświadczenie Wydziału Zdrowia ostatnich dni, handlarze tłumaczą sobie komunikat w ten sposób, że produkty żywnościowe można sprzedawać gdziekolwiek i za jakąkolwiek cenę. W praktyce zanikają z tego powodu liczne przekroczenia sanitarno-higieniczne, które podlegają karom administracyjnym.

Aby uniknąć nieporozumień Wydział Zdrowia wyjaśnia, że dotychczasowe przepisy o miejscu sprzedaży artykułów żywnościowych i warunkach higienicznych dla tejszej sprzedaży obowiązują nadal i należy je ściśle przestrzegać. Za przekroczenie w tym względzie Wydział Zdrowia będzie się domagał ukarania winnych.

O ustalenie cen dla wolnego handlu

Z inicjatywy Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego w Poznaniu odbyły się w dniach 16 i 17 maja 1945 przy udziale władz, urzędów, związków, zrzeszeń i P. P. R. dwie konferencje z przedstawicielami poszczególnych działów przemysłowych (z wyjątkiem spożywczego), które miały na celu ustalenie tzw. cen komercyjnych. Jako cenę komercyjną rozumie się przeciętną cenę wolnego rynku umniejszoną o pewien odsetek. Zagadnienie to, mające doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego naszego województwa, znajdzie w najbliższych dniach dzięki zrozumieniu ważności sprawy przez zainteresowane czynniki rozwiązanie w odniesieniu do wytworów przemysłu budowlanego, chemicznego, kosmetycznego. Ceny komercyjne na dalsze wytwory przemysłowe ustalać się będzie w miarę wpływu projektów ze strony przemysłu. Zarówno przewodniczący konferencji ob. inż. Walentek jak i kier. Oddz. Ekonomicznego ob. mgr Lausch zwracali uczestnikom konferencji uwagę na konieczność najspieszniejszego opracowania projektów i składania ich w Oddziale Ekonomicznym Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego, ul. Chelmońskiego 10, III piętro, celem ich zatwierdzenia.

Grunta pod uprawę muszą być zagospodarowane

Zwraca się uwagę właścicieli gruntów zdalnych pod uprawę rolną w mieście Poznaniu, że na podstawie dekretu z dnia 30. 3. 1945 o przymusowym zagospodarowaniu użytków rolnych ciąży na nich przymus zagospodarowania. Posiadacze, a więc właściciele, dzierżawcy i zarządcy gruntów zdalnych pod uprawę, obowiązani są zagospodarować je należycie w całości. Wszystkie użytki rolne nie zagospodarowane we właściwym czasie przechodzą do użytkowania gromady. Posiadacz, który utracił użytkowanie, może je odzyskać po zebraniu plonów przez użytkownika po złożeniu zobowiązania dokonania odpowiednich upraw i zasiewu.

Kto uchyla się od obowiązku należytego zagospodarowania użytków rolnych lub przeszkadza w zagospodarowaniu gruntów podlegających przymusowej uprawie, nie stosuje się do nakazów wydanych, używa materiałów siewnych niezgodnie z ich przeznaczeniem, podlega karze więzienia lub aresztu do lat 3. Obok kary pozbawienia wolności orzec można grzywnę do 300.000 zł.

Dziennikarze wielkopolscy zorganizowali się

W Poznaniu odbyło się wczoraj zebranie organizacyjne Wielkopolskiego Oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. Wybrano tymczasowe władze Oddziału w składzie następującym: Zarząd — redaktorzy: Andrzej Stanisławski (prezes), Misiurewicz (wiceprezes I), Szulczyński (wiceprezes II), Kudlińska (sekretarz), Olachowski (zast. sekretarza), Wietrzykowski (skarbnik). Komisja rewizyjna — redaktorzy: Żytomirski (przewodniczący), Kulczak, Tomsza (członkowie). Sąd koleżeński — redaktorzy: Brzeski (przewodniczący), Tulasiewicz, Olachowski (członkowie).

Rejestracja dziennikarzy przeprowadza się w lokalu Polskiej Agencji Prasowej „Polpress” — Oddział w Poznaniu (ul. Mielżyńskiego 8, I p.) w godz. od 10-tej do 13-tej.

Poświęcenie przystani na jeziorze Kiejskim

W dniu 20 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie przystani Milicyjnego Klubu Sportowego na jeziorze Kiejskim. Dojazd do przystani od strony Poznań — Krzyżowniki.

W programie o godz. 10-tej podniesienie sztandaru, przegląd sprzętu oraz defilada lodzi. Podczas uroczystości przygrywać będzie orkiestra milicyjna i zespół akordeonistów. Po uroczystości odbędzie się lotowa zabawa na przystani.

Powracający z Rzeszy nie mogą wymieniać marek na złote

Wobec licznych zapytań w sprawie wznowienia wymiany marek niemieckich na złote dla powracających z zachodu Komisarz Ministerstwa Skarbu na Województwo Poznańskie komunikuje, że dla osób tych nie będzie się dokonywać wymiany.

Zwracanie się w tej sprawie do Narodowego Banku Polskiego jest bezcelowe. Natomiast powracający będą mogli korzystać z zasiłków opieki społecznej według kompetencji odnośnych urzędów. Dalsze szczegóły w tej sprawie zostaną podane do publicznej wiadomości.

Godziny urzędowania w „Orbisie”

Kasy biletowe „Orbis” przy pl. Wolności 3 czynne są codziennie od godz. 8-mej do 13-tej i od 14-tej do 17-tej z wyjątkiem niedziel i świąt. Oprócz biletów kolejowych „Orbis” sprzedaje także bilety lotnicze i tramwajowe. Informacji zasięgać można telefonicznie pod numerem 15-50 w wymienionych godzinach.

Prenumerata

„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO” na m-c czerwiec

wynosi:

w m. Poznaniu 30,—

na prowincji z wysyłką . . . 33,—

Zgłoszenia przyjmuje do 27 bm.

Administracja
„Głosu Wielkopolskiego”
Poznań, Bukowska 3

Repertuar teatrów poznańskich

Teatr Wielki

Niedziela, 20. 5. 45, godz. 10.45 — Uroczysta Akademia Stronictwa Ludowego. Godz. 15-ta — „Wieczór artystów”. Godz. 18-ta — „Wieczór artystów”.

Poniedziałek, 21. 5. 45, godz. 15-ta — „Wieczór artystów”. Godz. 18-ta — „Wieczór artystów”.

Wtorek, 22. 5. 45 — teatr niemy

Teatr Polski

Niedziela, 20. 5. 45, godz. 15-ta — „Damy i huzary”. Godz. 18-ta — „Damy i huzary”.

Poniedziałek, 21. 5. 45, godz. 15-ta — „Damy i huzary”. Godz. 18-ta — „Damy i huzary”.

Wtorek, 22. 5. 45, godz. 18-ta — „Damy i huzary”.

Repertuar Kin w Poznaniu

Jedność — „Cmentarzisko Europy Majdanek” od godz. 15-tej (w niedzielę od 14-tej).

Polonia — „Antoni Iwanowicz gniewa się” — godz. 15-ta, 17-ta, 19-ta (w niedzielę od godz. 13-tej).

Warta — „Cmentarzisko Europy Majdanek”. Wolność — „Antoni Iwanowicz gniewa się” — godz. 14-ta, 16-ta, 18-ta (w niedzielę od 12-tej).

Poznański Teatr Marionetek przy Z. W. M. Niedziela, 20. 5. 45, godz. 15-ta — „Śpiewak leśny”.

Poniedziałek, 21. 5. 45, godz. 15-ta — „Śpiewak leśny”.

Wtorek, 22. 5. 45, godz. 15-ta — „Śpiewak leśny”.

Dzisiejsza radiowa audycja poetycka

Dziś, w niedzielę 20 bm. o godz. 13.45 w ramach stałej niedzielnej audycji literackiej artystka Teatru Polskiego, Jolanta Skubniewska, odczyta przed mikrofonem Radia Poznańskiego poemat Eugeniusza Żytomirskiego pt. „Szopen” osnuty na tle zburzenia przez Niemców pomnika Szopena w Warszawie.

KOMUNIKATY

— Zapisy kobiet w wieku od lat 18 do 25 na kurs młodszych siostr salowych i opatrunkowych okresu wojennego zostały przedłużone do dnia 25 maja 1945 roku.

Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godziny 9-tej do 18-tej przy ul. Cybulskiego 14 — I piętro.

Przy zgłoszeniu należy przedstawić: świadectwo tożsamości, świadectwo z ukończenia co najmniej szkoły powszechnej i dwie fotografie (formatu 2x4 cm).

Wszystkie kandydatki, które złożyły podania o przyjęcie winny się zgłosić pod wskazanym adresem w dniu 28 bm. o godzinie 11.

— Ambulatorium Kliniki Chorób Dziecięcych Uniwersytetu Poznańskiego przy ul. Marii Magdaleny 3 wznowia swą działalność z dniem 13 bm. Ambulatorium będzie czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10-tej do 12-tej. Wejście z ul. Mostowej II piętro.

— Szkoła Drogreryjna w Poznaniu. Kurs doształcający dla uczni i pomocników drogreryjnych, którzy ukończyli 3-letnią naukę lecz nie składali egzaminów, rozpocznie się dnia 3 czerwca br. o godz. 8-mej w Miejskiej Szkole Handlowej przy ul. Słowackiego 60.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 28 bm. sekretariat Związku, ul. Marsz. Focha 41.

— Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego wzywa wszystkie zarządy sekcji oraz rady zakładowe do podania dokładnych adresów członków zarządów i rad zakładowych, jak również wszystkie zatrudnione ekspedientki działu spożywczego celem rejestracji najpóźniej do dnia 1. 6. br. w biurze Związku przy ul. Sew. Mielżyńskiego 18. Związek przeprowadza ścisłą kontrolę.

— Wszystkich byłych więźniów wszelkich obozów koncentracyjnych prosi Polski Czerwony Krzyż, Poznań, plac Asnyka 5, o informacje o swych współtowarzyszach niedoli.

Stacja Opieki Nad Dzieckiem (niemowlęta) czynna będzie we wtorki i piątki od godz. 12-tej do 13-tej w tym samym lokalu.

— Związek Fotografów na woj. poznańskie utworzył się w dniu 5 bm. z prezesem ob. Stanisławem Markiewiczem na czele, (Poznań, ulica Armii Czerwonej 1.) Następne zebranie Związku w sobotę, 26 bm. o godz. 10-tej w lokalu P. P. R. przy ul. Marsz. Focha 40.

— Sekcja kobiet przy P. P. R. Poznań-Śródmieście. Zebranie członkiń i kandydatek 23 bm. o godz. 17-tej, ul. Masztalarska 8.

— P. P. R. — dzielnica Wilda i Dębiec. Plenarne zebranie członków we wtorek, 22 bm., o godz. 16.30 w domu partyjnym przy ul. Górna Wilda nr 129. Przybycie obowiązkowe.

— Miejski Komitet Robotniczy P. P. S. Zebranie miesięczne w piątek, 25 bm. o godz. 17-tej w lokalu partyjnym przy ul. Spokojnej 24.

— Miejski Komitet Robotniczy P. P. S. wzywa wszystkich tramwajarzy na zebranie w piątek, 25 bm. o godz. 9-tej i o godz. 17-tej w lokalu Dzielnicowego Komitetu Rob. P. P. S. przy ulicy Szamarzewskiego 8/4, II piętro.

— Związek Zawodowy, Sekcja Pracowników Piekarskich. Zebranie dnia 23 maja o godz. 16-tej w lokalu O. K. Z. Z. (Studium Wych. Fizycznego), Park Wilsona.

— Pisma rosyjskie. Ukazały się w sprzedaży pisma rosyjskie, które nabywać można w Administracji „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Bukowska 3.

Pism nadchodzi nie wiele. Z tego powodu poleca się prenumeratę, jako zapewniającą stały odbiór.

— K. S. Warta, sekcja piłki nożnej, podaje do wiadomości, że począwszy od przyszłego tygodnia (po świętach) treningi piłkarskie odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty na boisku Warty przy ul. Rolnej. Młodzież od godz. 16-tej, seniorzy od godz. 18-tej.

— Choćliki drukarski spłatal figla Kubusiowi Wszedobylskiemu, który wystąpi w Poznańskim Teatrze Marionetek nie we wtorek, dnia 22 bm., jak mylnie podaliśmy w numerze wczorajszym, lecz kilka dni później.

Adres redakcji: Poznań, ul. Chelmońskiego 22, II p.
Administracja (kolportaż): Poznań, ul. Bukowska 3, Telefon 78-64
Kolegium Redakcyjne przyjmuje w godz. od 12-tej—13-tej

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godz. 10-tej—13-tej
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca
Tel. Redakcji 61-21 — Tel. Administracji 78-64